WIELKOPOLSKI DZIENNIK LUDOWY

PIERWSZE PISMO CODZIENNE CHŁOPÓW

CENA NUMERU 5 ZŁ.

ROK I, Nr 83

WTOREK 5 października 1948 r.

Wsch. sł. 5.46, zach. 17.08

Wielkie przemówienie Marszałka Kowalskiego na Radzie Naczelnej

Stronnictwo Ludowe w obronie podstawowych mas chłopskich

Krytyka i samokrytyka orężem walki o czystość szeregów ruchu ludowego

NA ostatniej Radzie Naczelnej Stronnictwa Ludowego mówiłem między innymi o wielkim rozwoju naszego Stronnictwa, o wzroście dyscypliny wśród naszych działaczy i o potrzebie głębszego powiązania się naszego aktywu partyjnego z gospodarczymi zagadnieniami małorolnych i średniorolnych chłopów. Od zeszłego roku wzrosły jeszcze bardziej wpływy Stronnictwa. Wzrosła także dyscyplina wśród naszego aktywu, muszę jednak w imieniu NKW zaapelować jeszcze do kolegów o dalsze wysiłki celem pełnego zdyscyplinowania aktywu, bo tu nie wszystko jeszcze zrobiliśmy. Jeszcze są u nas ludzie, którzy nie zupełnie zrozumieli potrzeby dyscypliny, są maruderzy, którym śni się anarchia, jak w dawnych stronnictwach ludowych, gdzie filozofujących gadułów było wielu, ale ludzi czynu, ludzi pracy rzetelnej było niewielu.

Zresztą nie chodzi tu tylko o czcze gadulstwo. To gadulstwo, nieróbstwo i maruderstwo często było tylko zasłoną dymną, pod którą ukrywają się wrogowie. Zbyt długo uważaliśmy STANISŁAWA WRONĘ za zwykłego gadułę. Aż trzech lat trzeba było nam na to, aby stwierdzić, że w tym gadulstwie Wrony była metoda, polegająca na sianiu stałego fermentu w szeregach Stronnictwa.

To samo dotyczy PUTKA, który wszedł do naszego Stronnictwa świadomie, jako wróg, długo nas łudził, i zwodził, my zaś długo tolerowaliśmy jego nieróbstwo, jako ministra, posła i prezesa Rady Naczelnej. Długo tolerowaliśmy jego ciche kumanie się z elementami reakcyjnymi, mikołajczykowsko - peeselowskimi, później z endecko-chadeckimi. Za długo liczyliśmy i czekaliśmy na jego poprawę. Usunięty ze stanowiska ministra pan Putek ujawnił publicznie swoją nienawiść do Rządu Ludowego i Stronnictwa. Okazuje się, że poseł Putek na dobre wysferzył się z ludowości w obozie sanacyjnym przed wojną i niepotrzebnie łudziliśmy się, że się nawrócił.

W imieniu NKW oświadczam, że ten tolerancyjny stosunek do ukrywających się w naszym Stronnictwie elementów wrogich nie może być dalej tolerowany. Skończyła się również tolerancja dla wszystkiego rodzaju warcholstwa. Nie można pozwalać na to, aby ktoś zawodowo trudnił się wygłaszaniem ze wszystkiego niezadowolenia. Krytykować trzeba — mało powiedzieć trzeba — krytykować musimy. Lecz prawo do krytykowania ma przede wszystkim ten, kto sam może wykazać się lepszymi wynikami własnej pracy, a nie ten, kto sam nic nie robi, za nic nie ponosi odpowiedzialności, natomiast przez swoje niepoprawne gadulstwo szkodzi sprawie i utrudnia pracę innym.

Czy mamy u nas takich ludzi?

Myślę, że czas o tym mówić publicznie. Pozwolę sobie więc nazwać ich po imieniu. Poseł JUREK, poseł ANTONI PIOTROWSKI z Poznańskiego, poseł PODRYGAŁŁO, poseł SACIŁOWSKI.

Jakież stawiam im zarzuty?

Poseł Jurek — tolerował nadużycia w Zarządzie Woj. SL w Katowicach całą swoją postawą zawsze zdradzał obcość klasową, za czasów mikołajczykowskich jątrzył w ruchu ludowym, a po mikołajczykowskiej porażce stale przejawiał prawicowość i oportunizm.

Poseł Saciłowski — pracuje niedostatecznie dla Stronnictwa, czerpie pokątnie poważne dochody, za to du żo czasu poświęca intrygom politycznym, mędrkowaniu i szerzeniu różnych szkodliwych i niepoważnych plotek politycznych.

Poseł Podrygałło — określam jego działalność tak: chwiejność, poplecznikowanie elementom warcholskim, prawicowość, działalność oparta na elementach bogato - chłopskich.

Poseł Antoni Piotrowski — stałe warcholskie wystąpienia przeciwko linii Stronnictwa, opiekowanie się kombinatorami na wsi, działalność na szkodę dobrego imienia Stronnictwa.

Krzywda mas chłopskich, której aktyw Str. Ludowego nie widzi

Trzeba jednak stwierdzić, że pod tym względem nastąpiła w SL poprawa i mamy nadzieję, że ta poprawa będzie postępować dalej. NKW nie wątpi w to, że podejmiecie dalszy wysiłek, aby z ludzi niepoprawnych nasze szeregi oczyścić.

Jeśli chodzi o powiązanie się naszego aktywu z masami chłopskimi, to i pod tym względem w ciągu ostatniego roku jest duży postęp. Jednakże w powiązaniu tym tkwią jeszcze braki. Aktyw nasz nie opanował jeszcze całkowicie zagadnień chłopskich, nie zna wielu z tych zagadnień, nie widzi często narastających bolączek wsi, nie dostrzega często krzywdy, a więc i nie reaguje na krzywdę czy nadużycia.

Jako przykład podam ściąganie drogą sądową przedwojennych długów, zwaloryzowanych wyrokami sądowymi po 100 złotych za 1 złoty przedwojenny. W większości są to długi stare, sięgające lat 1927 — 1929, z okresu drożyzny. Długi te powstały, gdy cena zboża przekraczała 40 złotych za korzec, a lichwa procentowa dochodziła do 120% rocznie. Później, jak wiemy, ceny spadły, żyto do 10 złotych za korzec, tj. tyle ile wynosił procent od 100 złotych miesięcznie. Cena żyta spadła do 60 groszy, a nawet niżej. Chłopi małorolni i średniorolni nie byli w stanie spłacać tych długów, a zadłużenie było tak masowe, że nawet rząd sanacyjny musiał się uciec do moratorium, gdyż inaczej większość gospodarstw była by wystawiona na licytację. Moratorium to przetrwało do wybuchu wojny i dopiero obecnie sądy, nie wiadomo na jakiej podstawie i przez kogo wydanym zarządzeniu ferują wyroki, waloryzujące długi po 100 złotych za 1 złoty przedwojenny. **Akcją ściągania długów przedwojennych objęty jest cały kraju. Nie trzeba dowodzić, że to ściąganie długów jest bardzo uciążliwe dla mało i średniorolnych chłopów. Toteż NKW poczynił już starania, aby to ściąganie długów powstrzymać.**

I tu właśnie muszę stwierdzić, że ani nasi posłowie, ani dołowe organizacje, ani nasi działacze nie zwrócili na tę krzywdę chłopską uwagi, nie donieśli o tym do NKW i chłopi zapłacili już wielki haracz na rzecz różnych spekulantów. Jest to dowodem, że aktyw nasz dotąd ciągle za słabo jeszcze powiązał się z masami, za mało jeszcze wnika w potrzeby i interesy tych mas.

Nie alarmowano też w sprawie nawozów sztucznych dla małorolnych, ani w sprawie kredytów państwowych. Świadczy to właśnie o wciąż za słabym powiązaniu się naszego aktywu i naszych organizacji dołowych z potrzebami mas chłopskich. Świadczy o tym również brak wiadomości z terenu w naszej prasie. Są tacy posłowie i są tacy działacze, którzy jeszcze ani jeden raz nie napisali do prasy ze swego terenu, tak jakby się tam w ogóle nic nie działo, jakby na ich terenie nie było ani dobra ani zła. A przecież my wiemy, że ludzie na wsi coś tworzą, coś budują, czegoś pragną. Wiemy również, że dzieje się ludziom często krzywda, że bywają nadużycia w spółdzielniach, w samorządzie i w urzędach. Ale nasz aktyw dziwnie jakoś tego nie dostrzega i nie donosi o tym ani do naszej prasy, ani do NKW.

W czym tkwi główna przyczyna niedostrzegania tych spraw?

Główna przyczyna tkwi w tym, że aktyw nasz w dużej mierze uwikłał się w ideę jedności chłopskiej, a jedność tę częstokroć pojmował fałszywie budował tę jedność od góry, tj. na tych kilku procentach najbogatszych chłopów, wskutek czego nie dostrzegał tych wszystkich bolączek, które były i są jeszcze na wsi, ale które dotykają nie bogatych, lecz mało- i średniorolnych chłopów.

Bazując na tej fałszywie pojętej jedności, aktyw nasz nie dostrzegał krzywdy na wsi i z krzywdą tą nie walczył, dlatego też nie miał o czym pisać, ani do prasy, ani do NKW. Stąd też zrodziły się u niektórych naszych posłów **kapitulanckie pomysły w stosunku do Stronnictwa.** Oderwani od życia wsi, wędrując jak żurawie ponad ziemią, skrzętnie omijając ubogie chałupy, a wstępując tam, gdzie częstowano kiełbasą i wódką, doszli ci posłowie widocznie do wniosku, że nie mają już nic do roboty na wsi, że nic się we wsi nie dzieje, nikomu nie trzeba pomagać, bo wszyscy mają kiełbasę i to pod dostatkiem. **Albo też, kapitulując, uważali, że nic się nie da poprawić.**

Nie przyszło tym kapitulantom do głowy, że ich kapitulanckie pomysły to nic innego, jak tylko brak rzetelnego powiązania się z masami chłopskimi, **brak ich udziału w walce tych mas z niesprawiedliwością i krzywdą na wsi, brak ich udziału w poczynaniach i budownictwie nowego życia na wsi.** Powtarzam: — myśli kapitulanckie zrodziły się z oderwania się kapitulantów od wsi, oderwania się od rzetelnej pracy dla wsi, oderwania się od walki z krzywdą, oderwania się od walki o wprowadzenie pełnej sprawiedliwości na wsi.

Z kapitulanctwem, oportunizmem i maruderstwem w naszych szeregach musimy stoczyć zdecydowaną walkę.

(Dalszy ciąg na str. 3)

Pismo Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego

do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bolesława Bieruta

OBYWATELU PREZYDENCIE!

Rada Naczelna Stronnictwa Ludowego, obradująca w dniach 2 i 3 października 1948 r. w Warszawie, wyraża Wam, Obywatelu Prezydencie, głębokie uznanie za ofiarny i twórczy wysiłek w cementowaniu jedności klasy robotniczej, przyśpieszenia wzmożonego i jednolitego działania twórczych sił ludu pracującego wsi i miast Polski Ludowej i oparcia naszego Państwa na trwałym fundamencie międzynarodowej współpracy państw demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim na czele.

Stojąc na czele naszego Ludowego Państwa, jesteście, Obywatelu Prezydencie, nie tylko symbolem przodownictwa polskiej klasy robotniczej, ale i sternikiem jedności ludu — narodu polskiego — w walce i pracy dla budowy sprawiedliwego ustroju państwowego, w którym człowiek nie będzie wyzyskiwał człowieka, w którym człowiek będzie żył wolny i szczęśliwy.

Rada Naczelna przeprowadziła szczegółową analizę ostatnich uchwał, dotyczących walki o sprawiedliwość na wsi i wzmożenie wysiłków dla uspółdzielczenia wsi, podjętych przez partie robotnicze, przez NKW Stronnictwa Ludowego i NKW Polskiego Stronnictwa Ludowego — jednomyślnie i w pełni stając na wytyczonej drodze działania.

Rada Naczelna jednomyślnie przesyła Wam, Obywatelu Prezydencie, serdeczne podziękowania i wyrazy czci, za dotychczasowy ofiarny trud poniesiony przez Was dla dobra naszej ludowej Ojczyzny, w której człowiek pracy z dnia na dzień staje się bardziej wolny, świadomy, twórczy i szczęśliwy.

RADA NACZELNA
STRONNICTWA LUDOWEGO

Warszawa, 3 października 1948 roku.

Zachodnie państwa okupacyjne w Niemczech celowo utrudniają porozumienie w sprawie Berlina

Marszałek Sokołowski wyjaśnia stanowisko radzieckie i omawia propagandowe chwyty USA, Anglii i Francji

Marszałek Sokołowski, komendant radzieckiej strefy okupacyjnej w Berlinie, udzielił dziennikarzom niemieckim informacji na temat sytuacji w Berlinie.

Utrzymując stan nerwowości i niepokoju wokół sprawy Berlina, mocarstwa zachodnie pragną zamaskować starania o oklejenie agresywnego bloku zachodniego, skierowanego przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Zachodnie mocarstwa pragną w ten sposób odwrócić uwagę narodów od zagadnień pokoju i rozbrojenia.

Gdyby mocarstwa te dążyły do rozwiązania problemu Berlina, biorąc lojalnie pod uwagę interesy wszystkich czterech mocarstw okupacyjnych, to **rokowania zakończyłyby się już od dawna pomyślnie.**

PRZYCZYNY T. ZW. KRYZYSU BERLIŃSKIEGO

Gdyby mocarstwa zachodnie nie uprawiały polityki rozbicia Niemiec, — nie powstałby ani berliński kryzys, ani żaden inny kryzys, w sprawach niemieckich. Na konferencji londyńskiej trzech mocarstw zachodnich w marcu b. r. zapadły decyzje o ostatecznym rozbiciu Niemiec i o utworzeniu państwa zachodnio - niemieckiego. Uczestnicy konferencji londyńskiej nie poinformowali radzieckich władz okupacyjnych o treści tajnych uchwał, przyjętych w Londynie.

Te separatystyczne decyzje trzech mocarstw, dotyczące najbardziej istotnych zagadnień Niemiec rozbiły Radę Kontroli i czterostronną administrację Niemiec.

Bezpośrednią przyczyną t. zw. kryzysu berlińskiego była separatystyczna reforma walutowa w Niemczech Zachodnich, która została rozszerzona również na zachodnie sektory Berlina. **Postulat radziecki w sprawie przeprowadzenia ogólno - niemieckiej reformy walutowej oraz porozumienie, zawarte w Radzie Kontroli w sprawie ogólnych zasad takiej reformy, zostały zignorowane przez zachodnie władze okupacyjne.**

Zachodnie władze okupacyjne wprowadziły w Berlinie markę zachodnią, aby zdezorganizować gospodarkę strefy radzieckiej. Zarządzenia władz radzieckich, dotyczące ograniczeń komunikacyjnych między Berlinem a strefami zachodnimi były więc koniecznie.

O agresywnym charakterze polityki mocarstw zachodnich w Berlinie świadczy okoliczność, że podjęły one starania o zdyskredytowanie waluty radzieckiej strefy okupacyjnej. Zorganizowano w sektorach zachodnich w Berlinie spekulację na wielką skalę banknotami radzieckimi i w sztuczny sposób obniżano wartość marki radzieckiej.

RZEKOMA BLOKADA BERLINA

Marsz. Sokołowski stwierdza, że nie było i nie ma żadnej blokady Berlina. W istocie rzeczy cała ludność Berlina ma możność otrzymania wszelkich należnych jej towarów z radzieckiego sektora miasta. **Drogo opłacany transport lotniczy żywności i węgla ze stref zachodnich przez t. zw. „most powietrzny" — jest przedsięwzięciem czysto propagandowym. Obarcza to Niemcy zbędnymi wydatkami.**

W obecnej sytuacji, gdy istnieje „most powietrzny" — Berlin jest zaopatrywany przede wszystkim przez strefę radziecką. Codziennie otrzymują zachodnie sektory Berlina ze strefy radzieckiej około 900 ton towarów, nie licząc węgla, towarów tekstylnych i innych produktów.

Mocarstwa zachodnie domagają się, aby przed wznowieniem rozmów na temat Berlina, zniesione zostały ograniczenia komunikacyjne. Żądanie to stanowi jaskrawy dowód, że **mocarstwa zachodnie nie uwzględniają zawartego w Moskwie porozumienia o równoczesnym zniesieniu ograniczeń komunikacyjnych i wycofaniu z obiegu w Berlinie drugiej waluty, tj. marki zachodniej.**

PRZEBIEG ROZMÓW MIĘDZY 4 GUBERNATORAMI

Rozmowy te zostały przerwane 7 września na żądanie gen. Clay'a.

Gubernatorzy potrzebowali jeszcze 3 lub 4 dni, aby zakończyć narady. Następnie należało przedstawić 4 rządom sprawozdanie z uwzględnieniem problemów, co do których nastąpiło porozumienie, oraz problemów, których nie można było uzgodnić. Jednakże 3 zachodni gubernatorzy nie zgodzili się na to.

STANOWISKO ZSRR

Radzieckie władze okupacyjne przedstawiły następujące propozycje, przed zerwaniem rozmów z winy gen. Clay'a:

- Zniesienie ograniczeń ruchu kolejowego i samochodowego.
- Ruch towarów i pasażerów między Berlinem a zachodnimi strefami okupacyjnymi będzie się odbywał na linii Helmstedt — Berlin.
- Na linii Helmstedt — Berlin przyjeżdżać będzie na dobę 16 pociągów (w tym 3 wojskowe).
- Wojskowi i cywilni pracownicy władz okupacyjnych, posiadający obywatelstwo jednego z mocarstw okupacyjnych, legitymować się mają podczas przekraczania granicy swymi dowodami osobistymi. Niemieccy pracownicy władz okupacyjnych nie mogą korzystać z wojskowych środków komunikacyjnych.
- Cztery władze okupacyjne mają wydać zakaz przewożenia marek zachodnich i wschodnich z jednej strefy do drugiej.
- Łączność lotnicza, której utrzymanie jest konieczne dla zachodnich wojsk okupacyjnych, odbywać się ma na podstawie uchwały Rady Kontroli z 30.11. 1945 roku.
- Dla utrzymania handlu między strefami i komunikacji międzynarodowej mocarstwa okupacyjne korzystać będą ze wszystkich dróg kolejowych i rzecznych.

SPRAWA JEDNOLITEJ WALUTY W BERLINIE

Podczas rokowań berlińskich w sprawie wprowadzenia marki radzieckiej do Berlina i wycofania marki zachodniej, władze radzieckie kierowały się instrukcjami, jakie wszyscy gubernatorzy wojskowi otrzymali. Instrukcje te przewidywały, że marka radziecka będzie jedyną walutą w Berlinie, a marka zachodnia zostanie wycofana **równocześnie ze zniesieniem** ograniczeń komunikacyjnych.

Przedstawiciel Anglii domagał się, aby komisja finansowa czterech mocarstw kontrolowała działalność Banku Emisyjnego strefy radzieckiej. Oznaczałoby to przekazanie mocarstwom zachodnim kontroli nad życiem gospodarczym strefy radzieckiej.

STOSUNKI HANDLOWE

Sprawa nawiązania stosunków handlowych między Berlinem a strefami zachodnimi oraz innymi krajami według propozycji radzieckich polegała natym, aby stosunki handlowe Berlina ze strefami zachodnimi i zagranicą odbywały się na podstawie licencji, wydawanych przez czterostronną komisję.

Państwa zachodnie nie chcą dopuścić administracji radzieckiej do udziału w regulowaniu handlu Berlina. Rzeez jasna, że radzieckie władze okupacyjne nie mogą się na to zgodzić.

CZY MINIE „KRYZYS BERLIŃSKI"

Rząd radziecki gotów jest prowadzić dalsze rokowania w sprawie Berlina na podstawie porozumienia, osiągniętego w Moskwie w dniu 30 sierpnia. Od rządów USA, Wielkiej Brytanii i Francji zależy więc, czy **dojdzie do porozumienia w sprawie Berlina.** Wysiłki, zmierzające do rozwiązania problemu Berlina przy pomocy innych sposobów, obliczone są **jedynie na przedłużenie obecnej sytuacji w Berlinie, co nie może doprowadzić do takich rezultatów, na jakie liczą zachodnie władze okupacyjne.**

Górnicy francuscy przystępują do strajku

W poniedziałek ma się rozpocząć strajk górników we Francji. Przyczyną strajku jest odmowa rządu pod wyższenia płac mimo nieustannego wzrostu cen artykułów pierwszej potrzeby.

Ludność Francji w obliczu zbliżającej się zimy — zmuszona będzie płacić za węgiel, gaz i elektryczność ceny o przeszło 20 proc. wyższe, niż dotąd. Równocześnie nastąpiła podwyżka produktów przemysłowych, a w szczególności towarów tekstylnych, szkła, mydła, cementu itd. Płace nie pozostają w żadnym stosunku do wydatków, co pogłębia jeszcze bardziej niezadowolenie świata pracy.

Równocześnie z górnikami mają przystąpić do strajku pracownicy instytucji użyteczności publicznej.

Nastroje strajkowe wśród górników są tak silne i jednomyślne, że **związek chrześcijański robotników zmuszony był poprzeć strajk.** Kierownictwo związku zapowiedziało jednak, że popierać będzie jedynie 48-godzinny strajk.

Działalność Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

II dzień obrad wrocławskich

W drugim dniu obrad Zjazdu Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, szczegółowe sprawozdanie z działalności Towarzystwa złożył sekr. gen. Wrońseki.

Zorganizowano 8.217 odczytów, których wysłuchało 1 milion osób. Wyświetlono 2481 filmów i przezroczy oglądanych przez 1310 tys. widzów. 400 tys. osób wzięło udział w 1064 akademiach, 130 tys. osób wysłuchało 150 koncertów, 180 tys. widzów było obecnych na 80 imprezach teatralno - widowiskowych. Zorganizowano 923 foto - gablotki i 358 kursów języka rosyjskiego, na które uczęszczało 7500 słuchaczy. Mimo rozwoju organizacyjnego, którego wyrazem jest wzrost ilości członków z 366 tys. do 805 tys. (220%) i ilości kół z 1294 do 3940 (314%), aktywność poszczególnych kół była niedostateczna.

W końcowym ustępie swego przemówienia Wroński scharakteryzował właściwe oblicze i postawę działacza TPP-R. Winien on zdawać sobie sprawę, że ZSRR jest najlepszym sojusznikiem Polski, głównie dzięki przodującemu ustrojowi socjalistycznemu. Nasi działacze — zakończył Wroński wśród oklasków i niemilknących okrzyków na cześć bohaterskiego narodu radzieckiego i Stalina — głosić będą przyjaźń do kraju zwycięskiego socjalizmu, niezachwianej podstawy postępu i pokoju.

Przewodniczący obrad — Wągrowski komunikuje o przybyciu na Zjazd sekr. gen. Tow. Przyjaźni Francusko-Radzieckiej Henri Dupont, którego zebrani witają serdeczną manifestacją.

Z kolei przemawia przewodniczący delegacji czechosłowackiej Radocha. Mówca stwierdza m. in., że **granica na Odrze i Nysie to granica postępu i pokoju świata.**

Po przekazaniu Zjazdowi pozdrowień przez Webera, wiceprezesa Zw. Dziennikarzy R. P. pozdrowień od świata dziennikarskiego — wszedł na mównicę entuzjastycznie witany **H. Dupont, który oświadczył, że obecność na Zjeździe delegacji francuskiej jest dowodem głębokiej sympatii i wspólnych więzów łączących polski i francuski świat pracy.** Dupont zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć przyjaźni narodów demokratycznych z ZSRR na czele.

Po wysłuchaniu sprawozdań komisji finansowej i rewizyjnej rozpoczęła się dyskusja.

Rząd Izraela nie zgadza się

na zmniejszenie terytorium państwa

W związku z przygotowaniami do dyskusji w ONZ nad zagadnieniem Palestyny rząd Izraela ogłosił komunikat, w którym podkreślił, że nie zgodzi się na odcięcie Negom od terytorium Izraela.

Komunikat zawiera ostrą krytykę planu Bernadotte'a, który przewiduje zmniejszenie terytorium Izraela o 2/3 w porównaniu z granicami Izraela, określonymi w uchwale Generalnego Zgromadzenia ONZ.

Celem planu Bernadotte — czytamy w komunikacie — jest zwiększenie terytorium Transjordanii. Z punktu widzenia prawnego jest to propozycja nieuzasadniona. Bernadotte nie miał bowiem prawa zmieniać decyzji Generalnego Zgromadzenia. Negow — stwierdza komunikat — **stanowi integralną część Izraela i nie może być oderwany od Izraela.**

Wręczenie sztandaru inwalidom wojennym

w Warszawie

3 bm. na Placu Zwycięstwa w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia Okręgowi Stołecznemu Zw. Inwalidów Wojennych R. P. sztandaru ufundowanego przez społeczeństwo Warszawy.

Na uroczystość przybył wicemin. obrony narodowej — gen. bryg. Jaroszewicz.

Uroczystość zagaił przewodniczący komitetu fundacyjnego — wiceprezydent miasta Jaszczuk.

Po odczytaniu aktu erekcyjnego i symbolicznym wbiciu gwoździ w drzewce sztandaru, przewodniczący St. Rady Narodowej Sankowski przekazał sztandar gen. Jaroszewiczowi, który z kolei wręczył go prezesowi Okręgu Stołecznego Zw. Inwalidów Wojennych R. P. Karasiukowi. Karasiuk wręczył następnie sztandar chorążemu, po czym poczet sztandarowy, przy dźwiękach hymnu narodowego, przedefilował przed frontem kompanii honorowych i zebranych delegacji.

Wicemin. obrony narodowej gen. Jaroszewicz podkreślił w przemówieniu, że **obecna uroczystość jest wyrazem czci i uznaniu ludu Warszawy dla ofiary krwi, zdrowia i sił, jaką złożyli polscy inwalidzi wojenni w walce z faszyzmem o Polskę Wolności, Sprawiedliwości Społecznej i Postępu.**

Depesze do Generalissimusa Stalina i Prezydenta Bieruta

Krajowy Zjazd Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej wysłał depesze do Generalissimusa Stalina, w której czytamy m. in.:

Widząc wysiłki ZSRR podejmowane w obronie naszych granic, obronę wszystkich narodów uciskanych i gnębionych przez międzynarodowy imperializm oraz stanowczą walkę Radzieckiego Państwa w obronie pokoju, jeszcze silniej podkreślamy nasze gorące pragnienie prowadzenia u boku ZSRR w sojuszu i przyjaźni z narodami radzieckimi dalszej walki o pokój i sprawiedliwy ustrój społeczny.

W depeszy do Prezydenta B. Bieruta czytamy m. in.:

Twoja wnikliwa ocena kierowniczej roli ZSRR w międzynarodowym obozie postępu i pokoju, Twoje słowa i czyny wskazujące na doniosłe znaczenie, jakie ma dla nas sojusz ze Zw. Radzieckim, mobilizują masy członkowskie Towarzystwa do wzmożenia i spotęgowania wysiłków w szerzeniu wielkiej idei Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

RADIO — TELEFON TELEGRAF

- Fritz Thyssen, znany przemysłowiec hitlerowski, został przez sąd denazyfikacyjny zwolniony z zarzutu przestępcy wojennego. Sąd skazał go jedynie na grzywnę, wynoszącą 15 proc. jego majątku. Majątek Thyssena wynosi 221 milionów marek. Jest to nowy fakt zwalniania znanych zbrodniarzy hitlerowskich przez sądy anglo - amerykańskie w Zachodnich Niemczech.
- Zorganizowana w lutym br. pod protektoratem ONZ światowa zbiórka na pomoc głodnym dzieciom, została w USA zawieszona wobec niepowodzenia tej akcji. W ciągu 9 miesięcy zebrano w Stanach Zjednoczonych zamiast preliminowanych 60 milionów dolarów zaledwie 5 milionów dolarów.

Wielkie przemówienie Marszałka Kowalskiego

(Dalszy ciąg ze str. 1)

W Stronnictwie nie może być miejsca dla kapitulantów, oportunistów i maruderów. Usuwamy i usuwać będziemy tych ludzi z naszych szeregów, bez względu na piastowane przez nich małe czy duże stanowiska, albo wiem poświęcając się sprawie mas chłopskich, nie możemy zajmować się ciągłym zwalczaniem przeszkód, jakie stwarzają nam ci ludzie w naszej pracy i w walce o pełne wyzwolenie ludu.

Z tego co powiedziałem, wynika, że nie wszędzie dobrze, wnikliwie i skutecznie pracujemy. Uchodzą często naszej uwagi sprawy, które powinny być stałą naszą troską. Wina leży między innymi i w tym, że zamiast bezpośrednich zebrań wiejskich działacze nasi i posłowie bardzo często ograniczają się do zwoływania małych liczebnie konferencji powiatowych czy wojewódzkich. Na konferencjach tych omawia się zagadnienia ogólne, zaś sprawy, które bezpośrednio dotyczą mas chłopskich, leżą odłogiem. Musimy zdecydowanie zerwać z tą kanapową polityką, musimy zejść w dół na wieś do chłopów i na wsi. **WSPÓLNIE Z CHŁOPAMI ustalać te najważniejsze zagadnienia**, pomagać chłopom w zwalczaniu zła, zaradzać w miarę możności niedostatkom: zwalczać spekulację i wyzysk na wsi.

Jak to już wykazałem choćby na przykładzie milczenia naszego aktywu wobec ściągania z chłopów powiększonego o 100 razy przedwojennego zadłużenia, można by do tego dodać pytania:

Co czyniły nasze zarządy powiatowe, wojewódzkie, działacze i posłowie w sprawie odbudowy wsi?

Jakich rad, pomocy i opieki w ogóle udzielili małorolnym oraz średniorolnym chłopom?

Jak dopilnowano sprawiedliwego rozłożenia podatków, albo rozdziału kredytów?

Jaki udział jest naszych działaczy w pracach kulturalnych i oświatowych wsi?

Jaki jest nasz udział w pracach Związku Samopomocy Chłopskiej, samorządzie itp.?

Jeżeli o tych sprawach nasz aktyw milczy, jeżeli głucho jest o udziale w tych sprawach naszego aktywu w naszej prasie, t. zn. że prace te nie zupełnie weszły, — że się tak wyrażę — w krew naszego aktywu, to znaczy, że aktyw nasz w działalności swej za mało poświęca uwagi tym sprawom.

A w takim razie cóż ten aktyw robi?

Jedna tylko może być na to odpowiedź — **aktyw nasz plącze się po peryferiach spraw chłopskich, to znaczy, że w wielu wypadkach działalność naszego aktywu wiejskiego nie wybiega poza sprawy czysto propagandowe.**

Jak już wspomniałem, główną przyczyną naszych niedociągnięć w działalności na wsi było często **kumanie się naszego aktywu z bogatymi chłopami, lub ich zausznikami.** Fałszywie pojęta jedność chłopska doprowadziła do niedostrzegania krzywdy na wsi, krzywdy mało- i średniorolnych chłopów, którzy przecież stanowią główną podstawę wsi.

Wracam do tego zagadnienia, bo jest ono jednym z zasadniczych błędów naszej działalności. Przysłowie ludowe mówi — „kto z kim przestaje, **takim się staje**". Postawiliśmy słuszne hasło jedności chłopskiej. Hasło to i nadal jest słuszne.

Ale kto to ma stanowić o tej jedności?

Hasło to tak zostało często pojęte, że chłopi mało- i średniorolni, którzy stanowią większość na wsi, bo do 90% ludności wsi, zostali podporządkowani bogatej mniejszości tym 10% mieszkańców wsi. A bogaty chłop, to jest przecież kapitalista wiejski, to jest ten człowiek, który inaczej myśli, który myśli o sobie, o dalszym bogaceniu się. A bogacić się można tylko cudzym kosztem. W ustroju kapitalistycznym nikt z pracy własnych rąk się nie wzbogacił. Wszyscy chłopi po zniesieniu pańszczyzny już 80 przeszło lat pracują na własnym kawałku ziemi.

A jaką mamy sytuację na wsi?

Mamy garstkę chłopów zamożnych i bogatych, natomiast reszta ŻYJE W BIEDZIE I NIEDOSTATKACH. Większość chłopów żyje w niedostatkach i w biedzie właśnie dlatego, że część dochodu z ich pracy zgarniał kapitalista wiejski i miejski, fabrykant, kupiec, obszarnik, bogaty chłop itd.

Ale bywa i tak, **że chłopi nie dostrzegają tych swoich krzywdzicieli,** często nie rozumieją, skąd pochodzi ich bieda. **Na konferencji prezesów i sekretarzy wojewódzkich SL 27 września,** między innymi padły zdania, rzekomo, a może i faktycznie przez chłopów tu i ówdzie wypowiedziane, jakoby w pewnych okolicach kraju żadnych krzywdzicieli nie było, a więc nie ma też z kim walczyć. Jest to oczywisty nonsens. **Ta sama konferencja dostarczyła dostatecznych dowodów istnienia wszędzie krzywdy i krzywdzicieli.**

Mówiono nam o opanowaniu przez bogatych chłopów, albo przez ich popleczników, stanowisk w samorządzie i w urzędach, w Samopomocy Chłopskiej, w Kasach Komunalnych, we wszelkiego rodzaju spółdzielniach, a nawet w SL. To dlatego, **właśnie dlatego, nie dostały się do rąk małorolnych i średniorolnych chłopów kredyty, nawozy sztuczne, drzewo na odbudowę, cement,** blacha czy papa, **bydło kupowane** za granicą **za państwowe pieniądze, ziarno siewne itd., itd.**

A co **to** znaczy, że w naszym ludowym państwie sądy zaczęły wyrokować po 100 złotych za jeden przedwojenny złoty i zaczęto ograbiać **małorolnych chłopów często z jedynej krowy?**

Co to znaczy, że w naszym ludowym państwie istniał taki przepis, że biedny chłop nie mógł pożyczyć pieniędzy, jeśli nie znalazł sobie majątkowo odpowiedzialnego poręczyciela?

Dzieje się tak dlatego, że nie wyzwoliliśmy się dotąd całkowicie z form, z psychiki i atmosfery kapitalistycznej, bo szliśmy razem z bogatymi chłopami, którzy są nosicielami tych form, tej psychiki i tej atmosfery. Dlatego nie widzieliśmy krzywdy biednych mało- i średniorolnych mas chłopskich, bo nasze stosunki z bogatymi chłopami zamazywały tę krzywdę przed naszymi oczami. Dlatego i wy, obywatele, nie alarmowaliście w tych sprawach **ani władz naczelnych SL, ani rządu.** Dlatego milczeli o tym nasi posłowie w Sejmie i poza Sejmem.

Bogaci chłopi są nosicielami psychiki kapitalistycznej, bo sami są drobnymi kapitalistami. Wrośli oni w atmosferę kapitalistyczną, jak drzewo korzeniami w ziemię, tkwią i będą tkwić w kapitalistycznej atmosferze, bo każdy inny świat, każdy inny porządek jest dla ich umysłu niedostępny i niezrozumiały, bo każdy inny świat, każdy inny, niż kapitalistyczny, **porządek wydaje im się akurat niesprawiedliwy. Bo oni przywykli nazywać sprawiedliwością to, co jest niesprawiedliwością.** Jeżeli mogą wyzyskać swego najemnika, to tego oni nie nazywają niesprawiedliwością, lecz obowiązkiem pracy tego najemnika, skoro się do pracy najął, bo mógł się przecież nie najmować — oni go siła nie zmuszali. Jeżeli ktoś płaci im wysokie procenty, również powiadają, że oni go nie zmuszali do brania pożyczki. Jeżeli dawali komuś kilka zagonów pod kartofle na odrobek, także go nie zmuszali do brania tych zagonów. Jeśli ręczyli za biedakiem, w kasie czy banku, za co biedak wywdzięczał się poczęstunkiem w karczmie, lub odrobkiem, również go do tego siłą nie zmuszali. Jeżeli wypożyczali narzędzia, konia, czy zboże na przednówku, również czynili to na prośbę biedaka, bez przymusu.

I cóż chcecie?

Oni nikogo nie krzywdzili, oni tylko pomagali z litościwego serca. Jeżeli wykupili nawozy, blachę, cement, materiały odzieżowe itd. itd., to przecież oni za to zapłacili, a nikomu nie zabraniali kupić.

I co chcecie?

Oni przecież niewinni, że biedny jest biedny i nie ma pieniędzy. Zapytajcie bogatego chłopa dlaczego biedny nie ma pieniędzy, a prawie zawsze odpowie wam, że ten biedny jest wałkoń i dlatego jest biedny. Żeby — powiadają — pracował, to by miał, ale nie pracuje i dlatego nie ma.

Na jakiej podstawie daje się taką ocenę biednego chłopa?

Wystarczy, aby bogaty chłop chciał nająć biednego chłopa do pracy we żniwa, albo w kopanie, wtedy, gdy biedny chłop ma pracę u siebie, na swoim kawałku ziemi, a więc nająć się nie może, bogaty obdarza go tytułem wałkonia, nieroba, utwierdza w sobie takie przekonanie o biednym i wierzy w to swoje własne kłamstwo.

Widzimy więc, jak ten

bogaty chłop jest zakłamany

jak wszystko podciąga do własnych potrzeb. Jeżeli biedak pożyczał coś na odrobek — to powiada — mógł nie brać. Ale jeżeli biedak nie najął się do bogatego do pracy — to zaraz wałkoń, zdemoralizowany nierób.

Czy nie to samo mówili o chłopach obszarnicy?

Czy nie to samo mówili kapitaliści miejscy o robotnikach?

To samo!

Bo psychika kapitalistów jest jednakowa w mieście i na wsi. Oni nie chcą, oni nie mogą wchodzić w położenie biednego człowieka, oni nie mogą tego człowieka rozumieć, gdyż inaczej nie byliby sobą, nie byliby kapitalistami. **Kapitalista jest nastawiony na grabież, na ciągłe dorabianie się, bogacenie się, węszy i chwyta wszystko, co się da złapać.** Żądać od kapitalisty, żeby się dobrowolnie swojej natury wyzbył, byłoby to tak samo żądanie beznadziejne, jakbyśmy żądali zmiany natury od wilka.

Każdy kapitalista a więc i bogaci chłopi, którzy tak pohopni są do oskarżania biedniejszych chłopów o lenistwo, wolą oczywiście nie mówić o tym, w jaki to sposób oni dopracowali się majątku. Ale każdy z nas doskonale wie, jak powstały te fortuny, zwłaszcza pod koniec ubiegłego stulecia. **Powstały te fortuny z okradania chłopów na wójtostwach, z łapówek dworskich, z propinacji, z faktorstwa przy parcelacjach dworów, oraz z wszelkich innych oszustw w najrozmaitszych okolicznościach popełnianych, w czym wiele oszustw serwitutowych dokonanych w porozumieniu z dworem.** Bo trzeba wiedzieć, że pierwsze fortuny bogato-chłopskie powstały z pospolitych oszustw, jak to zresztą było i z burżuazją miejską, tylko znacznie wcześniej. W miarę rozwoju kapitalizmu i wkraczania tego kapitalizmu na wieś, te powstałe z oszustw fortuny posłużyły za kapitał do dalszego bogacenia się kosztem wyzysku bezrolnych najemników, małorolnych oraz średniorolnych chłopów, których **ziemia bardzo często stawała się łupem dla wiejskiego kapitalisty spekulanta.**

Niech nam więc panowie bogacze wiejscy nie mydlą oczu rzekomą swoją pracowitością i dorabianiem się z własnej pracy, bo **MY WYROŚLIŚMY NA WSI i coś o tym wiemy, jak to było i jak jest.**

Muszę z kolei zająć się tym, jak go nazwałem, zausznikiem bogacza.

Kto to jest ten zausznik?

Może nim być każdy, inteligent i chłop małorolny lub średniorolny, albo robotnik. **Jest to najczęściej jednostka zdemoralizowana, powiedziałbym jednostka chora moralnie,** dająca się przekupić gotowym groszem lub wódką i kiełbasą. Są to bardzo częste typy tak dalece służalcze, że nie wyobrażają sobie życia bez pana, choćby bez chłopskiego pana bogackiego. Oni muszą się koniecznie komuś kłaniać, oni mają wielką przyjemność w kłanianiu się bogatym, oni lubią przyjmować łapówki w formie prezentów, albo w zwykłej ordynarnej formie z łapy w łapę za popełnione na rzecz bogacza nadużycia.

W dawnych i niedawnych czasach znaliśmy takich wójtów, którzy za łapówkę uwalniali dwory od różnych świadczeń i powinności na rzecz gminy, a obciążali tymi powinnościami chłopów. Jeśli obecnie ten sam zausznik dostał się gdzieś do władzy, w samorządzie czy w spółdzielczości, albo w partii politycznej, robi to samo, działa na szkodę ogółu, a dla dobra bogaczy. Ale zło zostało już ujawnione i będzie tępione z całą siłą. Ujawniła zło, jak zawsze czujna na krzywdę mas ludowych klasa robotnicza. **Chcę w tym miejscu odpowiedzieć posłowi Saciłowskiemu, który pozwolił sobie na uszczypliwość wobec członków sekretariatu z tego powodu, że deklaracja NKW SL ukazała się dopiero po deklaracji PPR. Czegoż to** dowodzi? **To właśnie dowodzi, że masy biednych chłopów mają wiernego sojusznika w klasie robotniczej, że najbardziej czujne, najbardziej dojrzałe elementy robotnicze** znajdują się właśnie w Polskiej Partii Robotniczej. To dowodzi, że nasz sojusz z klasą robotniczą jest konieczny dziś, jak konieczny był wczoraj.

Ale posłowi Saciłowskiemu chodzi o co innego. Poseł Saciłowski nie uznaje przewodnictwa klasy robotniczej, jego to przewodnictwo drażni. **Poseł Saciłowski wolałby, aby w Polsce przewodzili bogacze, a nie robotnicy.** Oto w czym tkwi sens jego ironii. MOGĘ POSŁOWI SACIŁOWSKIEMU POWIEDZIEĆ: MASY PRACUJĄCYCH CHŁOPÓW SZŁY Z KLASĄ ROBOTNICZĄ I POD PRZEWODEM KLASY ROBOTNICZEJ ZWYCIĘŻYŁY. PÓJDZIEMY I NADAL Z KLASĄ ROBOTNICZĄ AŻ DO OSTATECZNEGO ZWYCIĘSTWA.

Poseł Saciłowski i, niestety, nie tylko on jeden w naszym Stronnictwie reprezentuje linię bogatych chłopów. Są też u nas i tacy, którzy ulegają psychice bogatych chłopów. Starają się oni nagiąć nasze Stronnictwo ku idei bogaczy.

Ta fałszywa linia, która dopiero przed kilku tygodniami obalona została deklaracjami KC PPR i NKW SL za okres trzechlecia naszej rzeczywistości, spowodowała na wsi ten największy, moim zdaniem, grzech, że w dużym stopniu sparaliżowała aktywność mało i średniorolnych chłopów na rzecz bogatych. **I my obecnie dopiero mówimy chłopu mało i średniorolnemu o jego prawach w Polsce Ludowej, gdy tymczasem bogacze narzucili mu się już od dawna na przewodników, puścili tego chłopa w tany po linii swej ideologii, to jest PO LINII ZŁUDZEŃ.**

Gdy my dla wyplenienia ze wsi wyzysku, a równocześnie stworzenia rzeczywistego dobrobytu, uchronienia mas chłopskich od nadmiernej pracy i pogoni za wciąż nieuchwytną złotą sroką, rzuciliśmy hasło spółdzielczości produkcyjnej, to co się tym chłopom mówi?

Co chłopom mówi wróg?

Mówi im, że rząd chce ich pozbawić tego kawałka ziemi, który mają. A chłop biedny pamięta dawne czasy, i wie, co to znaczyło utracić własny kąt i dach nad głową.

Mówi się tym chłopom, że będą parobkami, że stać będzie nad nimi ekonom z batem, jak za pańszczyzny.

Mówi się im, że będą stać z miską w kolejce do wspólnego kotła.

Mówi się, że nie będzie wolno mieć na własność ani krowy, ani świni, ani kury. A jeśli by komuś pozwolono mieć krowę, to się jej sam wyrzeknie, bo nie będzie miał co tej krowie dać jeść.

Mówi się, że wszystko co urośnie i co się uchowa zabierze rząd.

Mówi się, że bez czyjegoś tam zezwolenia nie będzie wolno iść do miasta, ani do kościoła.

Mówi się, że i ten kto będzie dobrze pracował i ten, kto będzie się lenił jednakowo dostaną tę zupę z kotła.

Przedstawia się tę spółdzielczość w najczarniejszych barwach. Lecz nie mówi się o tym, że będzie to forma dobrowolna.

Że chłopi sami będą tą spółdzielnią zarządzać.

Że wcale nie muszą jadać z jednego kotła.

Że prócz ogólnego dobra, które też będzie ich własnością, będą mieć **własne domy, ogrody, inwentarz, a więc: krowę, mogą hodować sobie świnię, kury, gęsi itd.**

Że pola będą uprawiać maszynami.

Że to da dużo wyższe plony.

Że uwolni się dzieci od pasania bydła.

Że zmniejszy się ilość godzin pracy w rolnictwie, a więc bardzo się ludziom ulży w ich życiu.

Że w tej spółdzielczości można będzie zwiększyć hodowlę, a więc i dochód.

Że wszystko to, co urośnie i co się uchowa będzie własnością chłopów.

Że zarząd będą sobie wybierać sami spośród siebie.

Że ten zarząd mogą każdej chwili, każdego dnia zmienić.

Że lżej będzie starym i lepiej dzieciom.

Że będą chodzić i do miasta i do kościoła, bo któż to im ma tego zabronić?

Tego się nie mówi.

Nie mówi się, że w takiej wsi spółdzielczej rozwinie się życie kulturalne. Nie mówi się, że hasło spółdzielni produkcyjnych było przez samych chłopów wysuwane jeszcze w ubiegłym stuleciu w **„ZORZY"** potem w **„ZARANIU"** w **„MŁODZI IDĄ"**, a w Małopolsce w **„PRZYJACIELU LUDU"**, aż do Witosowego rozłamu i opanowania małopolskiego SL przez bogatych chłopów, którzy położyli kres temu hasłu. Z tego samego powodu hasło to znikło z prasy „Wyzwolenia", gdy z jednej strony po odzyskaniu niepodległości weszli do „Wyzwolenia" liberałowie mieszczańscy oraz bogaci chłopi, a z drugiej strony „Piastowcy" stale atakujący „Wyzwolenie" za radykalizm, utrącali wszelkie śmiałe i nowe myśli. To przecież dzięki „Piastowi"

(Dalszy ciąg na str. [illegible])

Drogi rozwoju gospodarczego i kulturalnego wsi

(Dalszy ciąg ze str. 3)

służący u bogatych chłopów nie doczekali się na ubezpieczenia chorobowe. A opowiedział nam Reymont w „Chłopach" co to znaczyło służyć i zachorować u bogacza wiejskiego — to znaczyło zgnić na barłogu. Mimo to wśród chłopów nurtowały myśli o jakichś radykalnych zmianach, o uprawie maszynowej i wyzwoleniu się z jarzma średniowiecznego systemu gospodarowania. Zamiast więc prawdy, rozsiewa się kłamstwa.

Wszystkie te bzdury razem byłyby śmieszne, gdyby jednocześnie nie były podłe. Boć przecież te łgarstwa wywodzą się z ludzkiej podłości, z chęci przeszkadzania biednym ludziom w poprawieniu swej doli, z chęci zachowania prawa do wyzysku biednych ludzi, do zdzierstwa, do oszustwa, do upodlenia tych ludzi, do dalszego wdeptywania ich w nędzę i ciemnotę:

Komunikat Rady Naczelnej Str. Ludowego

Rada Naczelna SL, na wniosek prezydium Naczelnego Komitetu Wykonawczego, w dniu 2 października 1948 r. jednogłośnie postanowiła:

A. WYKLUCZYĆ ZE STRONNICTWA LUDOWEGO dotychczasowych członków Rady Naczelnej i posłów do Sejmu Ustawodawczego:

1 JANA BACZEWSKIEGO z woj. szczecińskiego, który zagarnął dla siebie majątek ziemski o obszarze 75 ha po to, ażeby bogacić się kosztem ciężkiej pracy najemników; w swych publicznych wystąpieniach dał się poznać, jako wróg klasowy — przeciwnik polityki SL.

2 JANA KULISIEWICZA z pow. sochaczewskiego, który przy wykorzystywaniu sił najemnych prowadzi własny młyn ciągnąc z niego zyski idące w setki tysięcy złotych i który ponadto zajmuje się kombinacjami, niewątpliwie bijącymi w chłopów.

3 WACŁAWA WANATA, który, gdy był prezesem Zarządu Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Katowicach, przez pańską rozrzutność i karygodny brak nadzoru zrujnował gospodarkę ZSCh i na długo podważył prestiż tej chłopskiej organizacji w terenie.

B. Pozbawić stanowisk partyjnych oraz urzędów i mandatów, jakie z ramienia Stronnictwa piastują:

1 JÓZEFA BLAKA z Krakowa, który swoim warcholstwem, brataniem się ze środowiskami obcymi i wrogimi, malkontenctwem i wygodnictwem, przyczynił się do rozluźnienia szeregów Stronnictwa w woj. krakowskim; lekceważył napomnienia NKW oraz nie wykonywał zleceń władz Stronnictwa.

2 JANA JURKA z Katowic, który jako prezes tolerował nadużycia popełnione za jego urzędowania w Zarządzie Wojewódzkim SL, a całą swoją postawą zawsze zdradzał obcość klasową; za czasów mikołajczykowskich jątrzył w Stronnictwie, a po mikołajczykowskiej klęsce przejawiał nastawienie prawicowe i oportunistyczne wobec reakcji.

3 WACŁAWA SACIŁOWSKIEGO, który w sposób rażący zaniedbywał pracę w Stronnictwie oraz dużo czasu poświęcał szerzeniu intryg politycznych, wichrzeniu i szkodliwym, niepoważnym plotkom politycznym; poza tym czerpie pokątnie poważne zyski ujawniając tym swoją psychikę kapitalisty - wyzyskiwacza.

WSZYSTKIM WYŻEJ WYMIENIONYM RADA NACZELNA SL NAKAZAŁA ZŁOŻENIE MANDATÓW POSELSKICH.

Wielkie przemówienie Marszałka Kowalskiego

Czy możecie wy, koledzy, wyszukać i nazwać większe łajdactwo od tego, gdy się ubogich ludzi próbuje załgać, oszukać i zahamować, zamknąć im drogi rozwojowe do lepszego jutra?

Czy może być gorszy wróg kraju, od tego wroga, który chce kraj zatrzymać w rozwoju, chce kraj uwstecznić przez zachowanie ubóstwa i ciemnoty ludu?

Polska od wieków stała nierządem i ubóstwem ludu. I Polska utraciła swoją niepodległość. A gdy Polska odzyskała w 1918 roku niepodległość, postarano się o to, aby znów zasłynęła ubóstwem ludu. I Polska 1939 roku okazała się niezdolna do walki. A gdy w latach 1944 — 1945 Polska odzyskała niepodległość dzięki zwycięstwu Czerwonej Armii oraz walce narodu polskiego, gdy ta Polska stała się ludowa, wstecznictwo wszelkiego rodzaju stara się zahamować rozwój Polski Ludowej. Tym razem dawny szlachecki warchoł w nikczemnym dziele podkopywania Państwa znajduje pomocnika w bogatym chłopie.

Ten i ów mało- i średniorolny chłop słucha tych bzdurstw i, jeśli w te bzdurstwa wierzy, trudno mu wprost pojąć, po co ten Rząd Ludowy wymyśla przeciwko chłopu takie jakieś plagi egipskie. Toteż złą przysługę oddają sprawie ci spośród naszych działaczy, którzy zbyt pochopnie chcieli się do tej sprawy zabierać, choć sami często jeszcze tego problemu nie znają.

»Działacze«

Muszę tu powiedzieć, skąd wzięła się ta pochopność u niektórych naszych działaczy do robienia hałasu wokół spółdzielczości produkcyjnej. Próbowali robić ten hałas, bo ja twierdzę, że był to tylko hałas, a robią go akurat ci, co oderwali się zupełnie od wsi i zgoła nie wiedzą co na wsi słychać, co się tam dzieje, jakie są najpilniejsze potrzeby wsi. Uczepili się więc tego hasła i zdawało się im, że w ten sposób zapełnią wszystkie własne zaniedbania w pracy dla wsi. Oderwani od życia wsi, nie wiedzą, że chłopi do tej wielkiej reformy nie są przygotowani i długo jeszcze trzeba będzie z chłopami o tym mówić trzeba będzie wyszkolić z samych chłopów maszynistów, rachmistrzów, agronomów itd.

A przede wszystkim **dogadać się z chłopami**, przekonać ich o wyższości i dobrodziejstwie takiej spółdzielni, tak aby ta spółdzielnia nie była dla nikogo czymś takim, co wzbudza niepewność, a nawet lęk, trzeba, aby ludzie to zrozumieli, żeby wiedzieli, jak to ma wyglądać, żeby ta spółdzielnia nie wzbudzała obawy o jutro, lecz pewność jutra.

Trzeba się liczyć z dotychczasowymi przyzwyczajeniami i złudzeniami tych ludzi. Trzeba o tym pamiętać, **że system kapitalistyczny ze swoją szwindlarską etyką wytworzył wiele schorzeń, wiele złudzeń w ludzkiej umysłowości.** Jeśli zdarza się, że chłop bogaty wierzy nawet w to, co mówi, jeśli nie zawsze rozumie swoją rolę krzywdziciela, to jakże znów często chłop mało- lub średniorolny łudzi się, że i on złapie złotą srokę za ogon. Uda się to jednemu na co najmniej kilkadziesiąt tysięcy. **Ale gonią za tą złotą sroką całe masy chłopów i to, jak powiedziałem, nawet i spośród małorolnych.**

Jak widzimy, system kapitalistyczny posiał wiele złudzeń i te złudzenia jeszcze trwają. Chłopi wciąż jeszcze się nie połapali, że nie tędy prowadzi droga do szczęścia i dobrobytu. Dzięki istnieniu złudzeń, jakże często mało- i średniorolni chłopi wysuwają na czoło chłopów bogatych, bo wydaje się im, że to wszystko jedno, więc powiadają; jego stać na to tam jazdy do gminy, czy do powiatu, to niech on jeździ. I bogaty jeździ na te zjazdy. Jeździ na zjazdy Stronnictwa Ludowego, jeździł na narady Samopomocy Chłopskiej i inne obrady spółdzielcze. Bogaty wodził rej wszędzie, wszystko też, co Państwo dać mogło spożytkował dla siebie i swoich kumotrów, a biedny się łudził, że ten bogacz myśli tam i o nim. Trzeba więc temu biedakowi wytłumaczyć, żeby się bogaczem nie wyręczał, lecz sam działał, żeby się wyzbył starych słudzeń.

Co robić?

Spółdzielczość produkcyjna ostatecznie i na zawsze zlikwiduje wszelki wyzysk człowieka przez człowieka. Wyzwoli ona spętane dotąd siły i talenty ludzkie, otworzy ludności wsi, szczególnie młodzieży wiejskiej drogę do zdobywania wysokiej wiedzy fachowej. Umożliwi twórcze i kulturalne życie. **NIE WĄTPIMY TEŻ W TO, ŻE PIONIERKĄ SPÓŁDZIELCZOŚCI PRODUKCYJNEJ STANIE SIĘ W PIERWSZYM RZĘDZIE MŁODZIEŻ WIEJSKA.**

Ale muszę zauważyć, że tak z dnia na dzień spółdzielczości produkcyjnej nie zrobimy, bo do tego potrzeba nie tylko dobrych chęci, lecz i tego wszystkiego, bez czego ta spółdzielczość obejść się nie może, a więc **świadomych, wyszkolonych ludzi oraz maszyn.** Tymczasem życie na wsi nie może stać w miejscu i czekać. Wieś musi już dziś w warunkach gospodarki indywidualnej **podnosić swój dobrobyt i oświatę.**

Jeżeli mówimy o spółdzielczości, to nie możemy zapomnieć o tych formach spółdzielczości, które są już ogółowi znane i przez ten ogół uznane, a które musimy postawić na należytym poziomie. Mam na myśli **spółdzielnie mleczarsko-jajczarskie, spółdzielnie rolniczo-handlowe Samopomocy Chłopskiej, oraz wszelkie inne spółdzielnie wytwórcze i handlowe. I wreszcie ośrodki traktorowo-maszynowe.**

Trzeba pieczołowiciej zająć się tymi spółdzielniami, **trzeba wyplenić** z nich wszelką nieuczciwość, wszelki spekulantyzm, wyrzucić z kierownictwa tymi spółdzielniami wrogów spółdzielczości, usunąć wszelkich bogaczy oraz ich zauszników, którzy tę spółdzielczość w oczach ogółu przez swoją niesumienność i nieuczciwość kompromitują.

Trzeba, aby ta spółdzielczość rzetelnie służyła interesom szerokich warstw mało i średniorolnych chłopów, a nie spekulantom i bogaczom, jak to się często działo dotychczas. Trzeba do tej już istniejącej spółdzielczości wytwórczej i handlowej posłać najlepszych, ideowych, bez reszty oddanych tej sprawie ludzi. Trzeba tych ludzi ciągle szkolić, ciągle kontrolować ich poziom ideowy oraz ich działalność. Trzeba w porę usuwać zarówno ludzi ideowo słabych, jak i niedbale pracujących.

Dotąd w tych spółdzielniach działo się dobrze i źle. Zwróćcie uwagę na takie oto fakty: W tym roku był duży urodzaj i gdyby Rząd nie zapobiegł spadkowi cen na zboże, to może cena żyta spadłaby poniżej tysiąca złotych za korzec. Znalazły się przecież takie spółdzielnie, które próbowały obniżyć ceny zboża o 100 i więcej złotych. Na przedostatnim posiedzeniu NKW mówił nam prezes Baranowski, że **chłopi w powiecie wieluńskim skarżyli się na spółdzielnię mleczarską, która płaci za mleko o połowę mniejsze stawki,** niż to jest ogólnie przyjęte. Były spółdzielnie, które nie zabezpieczyły się na czas w gotówkę na kupno zboża i chłopi albo wracali ze zbożem do domu, albo musieli to zboże sprzedawać spekulantom za dużo niższą cenę. Były i takie spółdzielnie, które ociągały się ze sprowadzaniem nawozów sztucznych, jako, że zysk ze sprzedaży nawozów sztucznych uważały dla siebie za niski. Są wreszcie i takie spółdzielnie, które tylko z nazwy są spółdzielniami, a w rzeczywistości są to prywatne sklepy, opanowane przez spekulantów wiejskich. Mieliśmy takie wypadki, że bogaci chłopi swoje pole orali traktorami, natomiast własne konie wynajmowali biednym chłopom i w ten sposób osiągali podwójny zysk.

CZY MY MOŻEMY DOKONAĆ W ISTNIEJĄCEJ JUŻ SPÓŁDZIELCZOŚCI POPRAWY?

CZY MOŻEMY UKRÓCIĆ TE I INNE NADUŻYCIA NA WSI? TAK! MY TO MOŻEMY I MY TO MUSIMY ZROBIĆ!

MY JESTEŚMY WIELKIM STRONNICTWEM, mamy tysiące ofiarnych, rzetelnie oddanych sprawie ludu działaczy. Toteż, jeśli my od góry do dołu od NKW przez zarządy wojewódzkie, powiatowe, gminne i koła wiejskie te sprawy postawimy u siebie, to potrafimy i rozprawimy się z wszelkiego rodzaju niedociągnięciami, z wszelkiego rodzaju nieuczciwością zarówno w spółdzielczości, jak i wszędzie indziej, gdzie ta nieuczciwość zaistnieje. My możemy i my musimy nie dopuścić do wypaczenia idei spółdzielczej, musimy w zarodku tępić wszelkie zło, wszelkie nadużycia, jak i niedbalstwa, które w rzeczy samej również prowadzą do nadużyć.

Co robić dalej?

Musimy zająć się również sprawą **OŚWIATY NA WSI.** Nasze ludowe państwo czyni w tej sprawie wiele, a w miarę narastania możliwości czynić będzie coraz więcej. Potrzeby jednak są tak duże, tak duże są jeszcze w tej dziedzinie braki, że bardziej czynny, niż dotychczas udział naszego aktywu w sprawach oświatowych na wsi jest konieczny. Konieczny jest przede wszystkim nacisk w tej sprawie naszego Stronnictwa na Rady Narodowe powiatowe i gminne, jak również na starostów i wójtów. Powtarzam: **potrzebny jest nacisk i to stały, potrzebna jest kontrola, czy raz powzięta jakaś decyzja została wykonana, bo dzieje się tak, że uchwały są, ale nie ma kto ich wykonać.**

Toteż w związku ze sprawami oświatowymi na wsi, stawiam również i sprawę Rad Narodowych, od których rozwój oświaty na wsi zależy w bardzo dużym stopniu. Jak ze spółdzielczości, tak samo z **Rad Narodowych trzeba pousuwać ludzi, którzy weszli tam dla osiągania osobistych korzyści, albo weszli tam i nic nie robią.** Jednych i drugich trzeba usunąć, a powołać na ich miejsce ludzi rzetelnych, oddanych sprawie, którzy potrafią ofiarnie pracować. Powiem więcej: są chłopi mało i średniorolni, są nauczyciele, którzy nie należą do żadnej partii, ale są ludźmi uczciwymi, ludźmi chcącymi rzetelnie pracować i umiejącymi pracować. Brak legitymacji partyjnej nie powinien być przeszkodą dla pracy tych ludzi. Trzeba ich powoływać do pracy w samorządzie i do pracy w innych instytucjach społecznych, jak np. w spółdzielczości itp.

Z osobistych obserwacji odniosłem wrażenie, że Rady Narodowe starają się pomagać w rozwoju szkolnictwa podstawowego, co jest zrozumiałe, jeśli zważymy, że nauka przez dziesiątki lat była marzeniem chłopów. Ta sprawa na ogół jest więc rozumiana i doceniana, choć bardzo często robi się to chaotycznie, a nawet i bezsensownie, zwłaszcza jeśli chodzi o budowę nowych szkół. Przede wszystkim nie zabezpiecza się od powiedniego terenu pod budowę, buduje się na ciasnym skrawku ziemi, często na gruncie wilgotnym, choć nieco dalej jest grunt suchy, buduje się dwa metry od drogi, z której kurz bije prosto w okna tej szkoły. Dzieje się tak głównie tam, gdzie wyższe władze odnoszą się niedbale do tych spraw, zamiast pomocy pozostawiają całą inicjatywę budowy szkoły samej gromadzie wiejskiej.

Ale sprawa oświaty na wsi, **to nie tylko szkoła podstawowa, nie tylko kwestia postawienia lepszego czy gorszego budynku szkolnego.** Na wsi jesteśmy pod względem oświatowym bardzo opóźnieni i zacofani. Mamy tam jeszcze dużo ludzi nie umiejących ani pisać, ani czytać. Mamy też powrotny analfabetyzm, któremu muszę poświęcić kilka zdań. Otóż ten **powrotny analfabetyzm tworzył się głównie z braku czytelnictwa na wsi,** a to znów wynikało z kompletnego braku na wsi życia kulturalnego, które byłoby zachętą między innymi i do czytelnictwa.

Dla naszych przedwojennych władców endeckich, czy sanacyjnych wystarczało, aby chłop umiał podpisać się na wekslu i przeczytać nakaz na podatek. Dlatego tępiono wszelkie przejawy życia kulturalnego na wsi. W ten sposób młodzież opuszczająca szkoły, nie znajdowała żadnej podniety do dalszego doskonalenia swej wiedzy, nie nie czytając, powracała do analfabetyzmu.

Polsce Ludowej nie może zależeć na ciemnocie ludu. My chcemy mieć na wsi oświeconego obywatela. Chcemy mieć na wsi do czynienia z człowiekiem mądrym, z którym łatwo będzie się porozumieć we wszelkich sprawach dotyczących zarówno spraw państwa, jak i jego spraw osobistych. Chcemy mieć na wsi obywatela, który nie będzie wierzył w byle kłamstwo, który sam będzie umiał rozeznać prawdę, nie będzie błądził na tym świecie po omacku, nie będzie sam siebie wystawiał na pośmiewisko swoich wrogów, którzy, znając naiwność chłopską, pozwalają sobie na podpowiadanie tym chłopom różnych bzdurstw, w które naiwny chłop często wierzy, gdy ci oszuści kpią sobie z tego po kątach.

Jeśli mamy uchronić naszą młodzież od powrotu do analfabetyzmu, jeśli z tej młodzieży mamy wychować światłych obywateli, sama szkoła do tego nie wystarczy. **Wieś musi się pokryć gęstą siecią bibliotek, a w bibliotekach muszą się znaleźć dobre książki,** wszystkie te książki, których wieś dotąd nie zna, bo wrogowie chłopa strzegli pilnie, aby dobra książka pod strzechę chłopską nie trafiała. Nawiasem wspomnę, że wkrótce wydamy pracę kolegi Syski o historii prasy ludowej w Polsce, z której to historii chłopi będą się mogli dowiedzieć, jak to panowie polscy starali się dostarczyć chłopu takiej strawy duchowej, aby tego chłopa oślepić i wychować w duchu poddaństwa.

Książki muszą trafić na wieś

Ale żeby te książki nie pleśniały na półkach, trzeba wielu innych wysiłków, **trzeba pod wielu względami poprawić dotychczasowy tryb życia na wsi.** W jednej izbie, gdzie jest ciągły hałas, czytać prawie, że jest niemożliwością. Zanim w Polsce na wsi będą przestronniejsze, wieloizbowe chłopskie domy, trzeba tymczasem jakoś temu czytelnictwu zara-

(Dokończenie na str. 5)

Drugi dzień obrad Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego

W dalszym ciągu obrad Rady **Naczelnej** Stronnictwa Ludowego toczy się w drugim dniu niezwykle żywa dyskusja, którą min. **Dąb-Kocioł** pragnie skierować na tory spółdzielczości produkcyjnej, by te 90 proc. biedoty wiejskiej, które reprezentują wieś — doszły do głosu w przebudowie ustroju gospodarczego wsi, a nie 10 proc. bogaczy wiejskich, przeciwnych oczywiście zmianie ustroju dla znanych powszechnie powodów. Z kolei wchodzi na trybunę min. leśnictwa **B. Podedworny**, przemawiający na wyżej wspomniany temat. Następnie poseł **Kubicki**, polemizuje na wstępie z przedmówcą i wkracza w zagadnienie walki klasowej na wsi, pragnie pozyskać dla niej nauczycielstwo.

Prezes Klubu Poselskiego Str. Lud. **Grubecki** wskazuje głównie na pilną potrzebę przygotowywania kadr do pracy w spółdzielczości i podkreśla wagę przodownictwa pracy. **Min. Dybowski** komunikuje Radzie Naczelnej warunki postawione redakcji „Wsi“

Poseł Augustyn stwierdza obowiązek stanięcia po stronie biednych chłopów w ich walce klasowej, gdyż rozumieją oni potrzebę zmiany ustroju. Awangardą w tej walce winny być wsie samopomocowe;

Wicemin. W. Garncarczyk kreśli historię upośledzenia wsi i uważa, że cennym sprzymierzeńcem w walce klasowej wsi będzie nasz postępowy nauczyciel.

Poseł **Chaba** daje konkretne przykłady wyzysku biednych chłopów woj. gdańskiego i stwierdza konieczność zastąpienia wyzyskiwaczy ludźmi uczciwymi w administracji, w samorządzie, spółdzielczości a nawet we własnych szeregach.

Pos. **Tonczykówna** jest zdania, że SL musi mocniej zainteresować się opłakanym położeniem kobiety wiejskiej. Radzi naśladować w tym ZSRR, gdzie skutki pozytywnego stosunku do kobiety dały w życiu gospodarczym tak cenne wyniki

L. **Stasiak** pragnie, by aktyw partyjny pracował nad sobą, uczył się, uprawiał systematyczne samokształcenie. Musi się on zdobyć również na samokrytykę. Trzeba zobowiązać aktyw partyjny do studiowania marksizmu-leninizmu.

Poseł Mitura jest zdania, że dobra spółdzielczość form niższych warunkuje rozwój spółdzielczości produkcyjnej i domaga się właściwej organizacji spółdzielczych ośrodków maszynowych, zaleca wyzyskiwać doświadczalnictwo w rolnictwie i stosować w nim zdobycze nauki, przekonywać wieś wynikami dobrej gospodarki zespołowej. Konstatuje, że 60 proc. wsi nie korzysta z maszyn, gdy pełne ich zastosowanie zmniejsza ilość dni pracy pięciokrotnie.

Władysław Ozga polemizuje min. Podedwornym i posłem Kubickim oraz wyraża żal, iż dyskusja nie odzwierciedla potrzeb wsi w dziedzinie kulturalno-oświatowej, a wysnuwając wnioski z obecnego stanu rzeczy w tym przedmiocie — mówi o sposobach szybszego podniesienia wsi pod względem kulturalno-oświatowym i gospodarczym.

Ob. Kutrzeba mówi o działalności Państw. Zakł. Ubezp. Wzajem. i kredytach na odbudowę wsi, wnosi o nasilenie kredytów dla biednych mieszkańców wsi i przedrukowanie „Chłopskiego Manifestu Spółdzielczego“ pióra Marszałka Wł. Kowalskiego i jego referatu wygłoszonego dnia poprzedniego.

Ob. Jaroszek porusza sprawę zbliżających się wyborów w komórkach Zw. Sam. Chł. i obowiązków, jakie z tej racji wypływają dla działacza SL. Dyr. **Wyrzykowski** omawia sprawę kredytów dla wsi, które docierały do bogaczy wiejskich na podstawie opinii ZSCh przychylnej dla bogaczy, domaga się reorganizacji bankowości i scalenia źródeł kredytowych dla wsi.

Z kolei wchodzi na trybunę zast. sekr. gen. wicemin. **Drewnowski**, który polemizuje z min. Podedwornym, następnie omawia stosunek SL do „średniaków“ wiejskich, „zamazywanie“ w głosach niektórych dyskutantów walki klasowej, mówi o konieczności roztoczenia opieki i udzielaniu pomocy spółdzielczości produkcyjnej oraz o zadaniach centrali w tym przedmiocie.

Głos zabiera jeszcze tylko dla złożenia wyjaśnienia ob. **Gwiazdowicz**, po czym przewodniczący, Marszałek Wł. Kowalski, wyjaśnił zebranym na czym polega nietrafność wypowiedzi min. Podedwornego oraz ob. Gwiazdowicza i zarządził głosowanie nad wnioskiem o zatwierdzenie znanej powszechnie rezolucji NKW SL z sierpnia br. w sprawie dalszego rozwoju kulturalnego i gospodarczego wsi oraz nad wnioskiem w sprawie powołania Komisji Kontroli Partyjnej.

W głosowaniu oba wnioski uzyskały **jednomyślność.** Po skonstatowaniu tego faktu przewodniczący odroczył dalsze obrady do godzin popołudniowych.

Po przerwie obiadowej na trybunę wstępuje sekretarz generalny **NKW SL WICEPREMIER KORZYCKI.** Wygłasza referat pt. „Na drodze do jedności organicznej ruchu ludowego“ (referat ten zamieścimy w następnym numerze). Referat wicepremiera Korzyckiego Rada przyjęła hucznymi oklaskami.

Marszałek Kowalski otwiera dyskusję.

Prezes **W. BARANOWSKI,** który mówi o dotkliwej do niedawna, a i dziś jeszcze, nędzy dzieci chłopskich i robotniczych i o wyłomie, jakiego w tym układzie stosunków na wsi i w mieście dokonali ludzie Związku Radzieckiego. Zebrani przerywają przemówienie prezesa oklaskami.

Z doświadczeń Związku Radzieckiego — mówi prezes — winniśmy skorzystać jak najwięcej, jeśli rzeczywiście pracujemy dla postępu i pełnej sprawiedliwości społecznej na wsi.

Musimy także skończyć z zakłamaniem, jeśli chodzi o dołowe organizacje Stronnictwa, o ich stan liczebny i aktywność — skończyć z hurra-hasłami i hurra-sprawozdaniami, a wziąć się energicznie do pracy organizacyjnej i politycznej.

Następnie zabierali głos: poseł **Rękas** — prezes Woj. Zarz. SL w Kielcach, poseł **Langer,** poseł **Cieślak (samokrytyka swojej dotychczasowej działalności),** ob. **Matuszak,** poseł **Szyćko,** poseł **Kurkiewicz, kier. Wydz. Społ. NKW SL Kilian,** prezes **Kaczocha, min. Grubecki** i **poseł Ozga-Michalski.**

Z-ca sekr. gen. NKW SL wicemin. Tadeusz Rek **zgłasza** w imieniu Naczelnego Komitetu Wykonawczego SL **wniosek o uzupełnienie składu Komisji Rewizyjnej i proponuje jednocześnie powołać do niej Bolesława Gałęzę, Janusza Roszkowskiego i Henryka Wyrzykowskiego.** Rada przyjmuje wniosek jednomyślnie.

Marszałek Kowalski poddaje pod głosowanie wniosek sekr. gen. NKW SL wicepremiera Korzyckiego **o zaakceptowanie umowy o współdziałaniu Stronnictwa Ludowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego zawartej dnia 10 maja br.** Rada przyjmuje wniosek jednomyślnie.

Na trybunę wchodzi przewodniczący Komisji Wnioskowej **poseł Sadrakuła.** Proponuje przesłać od Rady Naczelnej następujące pismo **do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ob. Bolesława Bieruta** (tekst podajemy na str. 1).

Członkowie Rady wstają. **Burza oklasków długo nie milknie.** Manifestacja ta świadczy o tym, że głosowanie jest już niepotrzebne, świadczy o hołdzie, jaki Rada Naczelna składa Pierwszemu Obywatelowi Rzeczypospolitej.

Poseł Sadrakuła czyta tekst rezolucji (podamy ją w numerze jutrzejszym). **Zebrani członkowie Rady przyjmują rezolucję jednomyślnie gromkimi oklaskami.**

Na zakończenie Marszałek Kowalski stwierdza, że **RADA NACZELNA SL** spełniła swoje zadanie, bo **STANĘŁA NA STRAŻY PRAW BIEDNEGO CHŁOPA.**

— Jestem przekonany — mówił Marszałek — że dzień dzisiejszy jest przełomowym w dziejach ruchu ludowego. Chciałbym doczekać tego momentu, o który radykalny ruch ludowy walczył przez lata, aby biedny chłop stwierdził, że Stronnictwo Ludowe rzeczywiście walczyło i walczy o jego prawa, o jego dobrobyt.

Drugim niemałym osiągnięciem Rady Naczelnej jest rzeczowa i słuszna krytyka i samokrytyka jej członków. Błędy trzeba naprawiać, jeśli się chce iść naprzód. Przyznawanie się do błędu, jeśli się go popełniło, jest dowodem nie tylko rozumu, ale i szlachetności człowieka.

Oczyszczenie szeregów Stronnictwa nie jest jego słabością — jest jego siłą.

Jesteśmy żołnierzami wielkiej, słusznej sprawy. Musimy zewrzeć szeregi. Musimy oczyścić je na wszystkich szczeblach partyjnych, aby usunąć tych, którzy w obliczu niebezpieczeństwa gotowi stchórzyć, gotowi nas zdradzić. Z takimi ludźmi iść naprzód niesposób.

Obrady zakończono odśpiewaniem hymnu chłopskiego: „Gdy naród do boju“.

Wielkie przemówienie Marszałka Kowalskiego

Stronnictwo musi zaradzić potrzebom wsi

(Dokończenie ze str. 4)

dzić. Ja widzę tu pewną możliwość, jaką stosowano już w dawnych czasach, a co potem zaniknęło. Trzeba, żeby młodzież korzystała z izb szkolnych i w ogóle z wolnych izb we wsi. Tak to robiliśmy na wsi jeszcze przed pierwszą wojną światową. Ale to są już detale, młodzież sobie jakoś poradzi z tym, byle było co czytać.

Walka o oświatę na wsi, to walka przede wszystkim o uaktywnienie młodzieży wiejskiej, **walka o kulturalne wyżycie się starych i młodych.** A więc **teatr amatorski i sport, orkiestra i chór śpiewaczy.** Myślę, że nie trzeba tych tematów roztrząsać. Trzeba wsi w tych poczynaniach dopomóc. Trzeba lepiej, ściślej powiązać się ze wsią, ze starszymi, a szczególniej z młodzieżą, trzeba rozpalić w tej młodzieży zapał do szukania wiedzy, do doskonalenia się, trzeba śpieszyć tej młodzieży z wszelką możliwą już dziś pomocą. Trzeba z pomocą tej młodzieży umasowić akcję zakładania świetlic oraz **akcję budowy DOMÓW LUDOWYCH NA WSI.** Trzeba wreszcie przystąpić do masowego po wsiach organizowania przedszkoli dla dzieci, aby ułatwić życie dzieciom i matkom.

Wiele z tego da się wykonać bez specjalnych kosztów, chodzi tylko o to, aby te sprawy stanęły u nas na porządku dnia, abyśmy te sprawy przed chłopami stawiali, bo oni sami często nie wiedzą, jak się do tego zabrać. Aby tymi akcjami należycie pokierować, trzeba się blisko powiązać z Radami Narodowymi, powiatowymi i gminnymi.

Musimy także mocniej, niż to było dotychczas, zabrać się do spraw gospodarczych. Musimy dopilnować, aby z pomocy Państwa, jaka już istnieje, korzystali rzeczywiście potrzebujący tej pomocy.

Stronnictwo nasze musi się więc opiekować wszelkimi potrzebami wsi. Szczególnej trosce waszej NKW SL poleca wszystkie te zagadnienia, które poruszyłem w moim referacie. Jak już o tym mówiłem, dobre wykonanie naszych zadań, a stać nas na dobre wykonanie, możliwe jest tylko przez bliskie powiązanie się ze wsią, przez opanowanie spraw wsi i reagowanie na wszelkie przejawy życia na wsi, przez reagowanie na wszelkie przejawy krzywdy.

Gdy byłem niedawno na wsi, opowiadano mi o pewnym chłopie, który rozpytywał o adres Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie, bo na miejscu sprawiedliwości znaleźć nie mógł. Chodziło mu właśnie o to, **że sąd zasądził mu spłatę przedwojennego długu na przeszło sto tysięcy złotych po podliczeniu za ileś tam lat procentów, które to procenty stokrotnie przewaloryzowano.**

Skarżyli się ludzie, że nie mogą dostać papy lub blachy na pokrycie szkoły, ale za to bogaci dostają.

Może się komuś wydać, że są to sprawy pojedyńcze, a więc drobne, ale **te drobne sprawy urastają do wielkich, one ludzi zniechęcają, załamują, budzą niewiarę, jeśli człowiek nie znajduje rady, poparcia, zrozumienia. Dlatego musimy wnikać nawet w poszczególne sprawy. Musimy też badać, czy sprawy, które nam się mogą wydawać pojedyńcze, nie są sprawami masowymi.**

Przed naszym Stronnictwem stoi wiele innych zagadnień, z którymi zetkniecie się w codziennej pracy, a których nie należy pomijać. Musimy tak działać, aby ludzie czuli naszą opiekę, aby sprawiedliwość znajdowali na miejscu i nie potrzebowali jej szukać aż w Warszawie.

Sojusz chłopsko-robotniczy

Na zakończenie pozwolę sobie poruszyć jeszcze dwie sprawy. Uwadze waszej NKW poleca dalsze zacieśnianie sojuszu chłopsko-robotniczego. **Bez sojuszu z robotnikami nie byłoby zwycięstwa, nie byłoby obalenia ustroju kapitalistycznego i zaprowadzenia sprawiedliwości społecznej.**

Sojuszu tego nasze Stronnictwo rzetelnie strzegło dotąd i strzec będzie nadal. Uczyńcie wszystko, aby pod tym względem nie było żadnych uchybień. Ludzi, którzy w tym sojuszu chcieliby robić jakieś wyłomy, usuwajcie z szeregów Stronnictwa.

Stoimy przed bezpośrednim okresem oczyszczenia szeregów Stronnictwa. **NKW powołał dla tego celu specjalne Komisje Kontroli Partyjnej.**

Jeżeli mówiłem, że aktyw nasz wyrósł i zdolny jest do dużych zadań, to pozwalam sobie tu powtórnie zaznaczyć, że trzeba temu aktywowi pousuwać przeszkody spod nóg, aby te przeszkody nie hamowały pracy naszego aktywu. NKW apeluje do was o współdziałanie z Komisjami Kontroli przy oczyszczaniu Stronnictwa z elementów obcych, dezorganizacyjnych, oportunistycznych, oraz tych wszystkich, którzy przypadkowo dostali się do Stronnictwa, lecz zamiast pracować, celowo, czy z jakiegoś nałogu przeszkadzają w pracy. **Musimy pousuwać ze Stronnictwa bogaczy wiejskich, spekulantów, kombinatorów politycznych i wszystkich tych, którzy się w naszym Stronnictwie okazali elementami obcymi i wrogimi. W ten sposób oczyszczone zostaną Rady Narodowe, spółdzielnie, i urzędy z elementów obcych i wrogich, które osłaniały się dotąd legitymacjami naszego Stronnictwa.**

Wnoszę o akceptację linii SL określonej w rezolucji NKW z dnia 17 i 18 sierpnia r. b. oraz wnoszę o akceptację decyzji NKW o powołanie Komisji Kontroli dla oczyszczenia szeregów naszego Stronnictwa.

Rada Naczelna Polskiego Str. Ludowego

W dniu 3 października br. rozpoczęły się w Warszawie obrady Rady Naczelnej PSL. Prócz członków Rady, przybyło na zebranie ponad 250 czołowych działaczy PSL ze wszystkich województw. W obradach wziął udział Naczelny Komitet Wykonawczy w pełnym składzie z prezesem Stronnictwa ob. Józefem Niecko na czele, członkowie Głównej Komisji Rewizyjnej oraz przedstawicielki Wydziału Kobiecego PSL.

Na posiedzenie Rady przybyli również przedstawiciele władz naczelnych SL **z sekretarzem generalnym, wicepremierem Antonim Korzyckim, wiceprezesem SL min. Podedwornym i zastępcą generalnego sekretarza posłem Juszkiewiczem na czele.**

Obrady otworzył przewodniczący Rady Naczelnej PSL dr Władysław Kiernik, witając w serdecznych słowach przybyłych na zebranie przedstawicieli władz naczelnych bratniego SL-u. Zagajając posiedzenie dr Kiernik wygłosił dłuższe przemówienie, zakończone zgłoszeniem rezygnacji ze stanowiska przewodniczącego Rady Naczelnej. Dr Kiernik oświadczył przy tym, że solidaryzuje się w pełni z nową drogą Stronnictwa, w szczególności z jego linią polityczną, której wyraz dały ostatnie uchwały NKW PSL. Dr Kiernik pozostaje w Stronnictwie i nie uchyla się od udziału w jego pracach.

Następnie zabrał głos wiceprezes NKW PSL Jan Madejczyk wyrażając podziękowanie drowi Kiernikowi za jego długoletnią pracę w ruchu ludowym i zgłaszając wniosek o przyjęcie przez Radę rezygnacji dra Kiernika ze stanowiska przewodniczącego Rady Naczelnej. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto.

Po przyjęciu przez Radę porządku obrad przemówienie powitalne wygłosił witany oklaskami sekretarz generalny SL wicepremier **A. Korzycki.**

W imieniu NKW PSL poseł **Stanisław Koter** złożył wniosek w sprawie uzupełnienia składu Rady wobec jej zdekompletowania w wyniku przeprowadzonej weryfikacji oraz w sprawie wyboru nowego przewodniczącego Rady. Po jednomyślnym przyjęciu tego wniosku Rada powołała Komisję Matkę z zadaniem wyłonienia kandydatów.

Z kolei prezes Stronnictwa Józef Niecko wygłosił referat ideowo-polityczny. Następny referat o odbudowie i przebudowie społeczno-gospodarczej wygłosił wiceprezes NKW PSL poseł Cz. Wycech.

Rada Naczelna jednomyślną uchwałą powołała na swego przewodniczącego posła Czeslawa Wycecha.

Dalszy ciąg obrad w dniu 4 bm.

Od własnego korespondenta

Morze jest piękne i po sezonie

KOŁOBRZEG, WE WRZEŚNIU.

CZY milionowe masy chłopskie znają morze?

Raczej nie, **poza tymi synami chłopskimi, którzy pełnią służbę w formacjach, stacjonowanych nad Wybrzeżem i nielicznymi stosunkowo rolnikami w pasie nadmorskim.** Bo na wczasy nad morze nie jeżdżą. Raz, że nie mają za co, po wtóre zaś, bo rolnik w ogóle na wczasy dotychczas nie jeździł.

Skoro jednak w roku bieżącym zapoczątkowaliśmy na szerszą skalę leczenie chłopów w uzdrowiskach, czy nie warto by — zbliżyć do chłopa morze?

By poznał jego piękno i znaczenie nie tylko ze słyszenia i z artykułów w pismach, które docierają do jego rąk.

Jak to zrobić — nie moja rzecz. Niech się nad tym głowią tak zwane „czynniki rządowe". Ja bym chciał napisać garść swoich wrażeń z wycieczki nad morze. Z wycieczki, która prowadziła od Międzyzdrojów po Koszalin i pokazała mi nie tylko morze, ale i okolice nadmorskie, żyjące cokolwiek odrębnym bytem, aniżeli chłop w głębi kraju.

CZY TYLKO W LECIE?

Dotychczas sezon nad morzem trwał bardzo krótko. Właściwie to dwa miesiące: **lipiec i sierpień.** Zarywano i czerwiec, choć w pierwszej przynajmniej jego połowie nad morzem panują jeszcze pustki. W końcu sierpnia zaczyna się masowa ucieczka wczasowiczów znad morza, choć jak mówią ludzie miejscowi, **właśnie we wrześniu bywa tam prześliczna pogoda.**

— Lecz dlaczego nie przyjeżdżacie w zimie? — mówił inspektor Państwowych Uzdrowisk Nadmorskich, **KLIMASZEWSKI.** — Przecież nawet nie zdajecie sobie sprawy, jak piękne jest morze w okresie surowej zimy. Na przykład na Boże Narodzenie. Nie ma wówczas tłoku, można idealnie wypocząć i można podziwiać morze, czy to skute lodem, czy też w okresie gwałtownych burz. Zwłaszcza, że niektóre uzdrowiska mają łazienki, kąpiele solankowe oraz kąpiele w ogrzewanej wodzie morskiej i elektroterapię, czyli lecznictwo z pomocą elektryczności. Wycieczki zaś można robić nie tylko w lecie. Tylko, że w innej porze roku nie zobaczyłoby się może.

KOBIETY - MARYNARZA

Było to na statku żeglugi przybrzeżnej „JULIA". Wśród „surowych", jak się zwykło mówić, „wilków morskich" dostrzegłem ubraną w roboczy kombinezon Danusię Kobylińską, zwaną także „Żabą". Danusia ma lat 17, pochodzi z Warszawy i na „Julii" pływała jako chłopiec okrętowy i jako pierwsza w ogóle kobieta - marynarz w Polsce, aczkolwiek w innych krajach, na przykład w Związku Radzieckim, kobiety jako kapitanowie od lat żeglują na swoich statkach, wywiązując się wzorowo ze swoich obowiązków.



Przykład umacniania wydm piaszczystych w Międzywodziu.

Nasza Danusia ma zamiłowanie do morza i nic na to nie poradzi, chociaż raz się już topiła, jako 6-letni brzdąc. Pływa więc teraz na prawdziwym statku i z przejęciem wyciąga linę lub trzyma zderzak w chwili cumowania „Julii".

„Żaba" biega po pokładzie ze zwinnością wysportowanej dziewczyny i nic sobie na pozór nie robi z niezadowolonej miny innych marynarzy. W czasie pogawędki ze mną jeden z nich zapędził Danusię do roboty, do mnie zaś rzekł niechętnie:

— Baba na pokładzie potrzebna jest, jak dziura w moście. Lepiejby pościeliła w kajucie łóżka. Przewróci się jej w głowie.

„Żaba", dosłyszawszy to, pokazała mu poza jego plecami język, mrugając do mnie porozumiewawczo.

ZWIEDZAM TO I OWO

Ciężarówką tłuczemy się wzdłuż Wybrzeża, zwiedzając po drodze co ciekawsze miejscowości. Więc **KOLCZEWO,** wieś o 119 zagrodach, zaludnioną niemal wyłącznie przez osadników wojskowych i doskonale zagospodarowaną. Dalej **MIĘDZYWODZIE,** gdzie **jeden z osadników wykopał sobie studnię, w której zwykła woda po niejakim czasie ustąpiła miejsca wprawdzie niezdatnej do picia, lecz mającej własności lecznicze skoncentrowanej solance. DZIWNÓW,** gdzie w wielkim budynku, zwanym „Bałtyk" ma być **pierwsza w Europie stacja klimatyczna, czyli miejsce wypoczynkowe dla kobiet, których organizm wymaga wzmocnienia w klimacie nadmorskim.**

Oglądamy tu wędzarnię ryb i domki rybaków, którzy rybakami zostali dopiero osiedliwszy się na Wybrzeżu. Stołówkę w Dziwnowie prowadziła **ANIELA SĘKOWSKA** z Łodzi, która przyjechała tu przed dwoma laty, by przywieźć bieliznę dla brata, ale gdy zobaczyła, że są tu sami mężczyźni, nieporadni w sprawach gospodarki kobiecej, pozostała aż po dziś dzień.

U RODZINY KOPACKICH

Zupełnie przypadkowo, dzięki jakiemuś uszkodzeniu samochodu, wstępujemy do domostwa osadnika **KOPACKIEGO.** Jest to po drodze między **Pobierowem a Niechorzem,** morskimi kąpieliskami, pustymi już o tej porze roku, mimo, iż **jesień zapowiada jeszcze wiele słonecznych dni.**

Dom jest duży, kryty słomą, stawiany na tak zwany pruski mur. Krzyżaki są dębowe, przetrwają jeszcze niejedno pokolenie. Roboty w polu idą opieszale. Kopaccy wyjaśniają, że **koni we wsi mało, traktoru w ogóle nie ma!** Trzeba wypożyczać konie sąsiadom, jak na przykład tej spod Tarnowa. Mają wprawdzie 10 ha, lecz żadnego inwentarza.

— Ile się tutaj płaci za wynajęcie pary koni do pracy?

— Dwa tysiące złotych, lub 6 dni odrobku.

— To bardzo dużo — powiadam — to niszczy gospodarstwo.

— W roku 1946 sami musieliśmy dawać za dzień pracy koni jeden metr żyta — wtrąca Kopacki tonem usprawiedliwienia.

Na tym przykładzie jaskrawo występuje wyzysk w stosunku do tych, którzy są w ciężkiej potrzebie. Zaradzić by temu mogły albo traktory, albo... uspółdzielczenie. Bo Kopaccy, pochodzący ze wsi Ogrodzona pod Piotrkowem, mieli tam 14 morgów. Dziesięć sprzedali. Tutaj mają 15 ha oraz 2 krowy i parę koni.

Nie ulega wątpliwości, że im się tutaj lepiej powodzi, aniżeli w starym kraju, choć mają kłopot z gnojówką, która zajmuje całe podwórze. Połowę jej chcieliby zasypać. Poza tym jest kłopot z wodą: teraz muszą naprawiać studnię, woda z niej jest nie do użycia, podobnie zresztą jak w całej wsi, gdzie jest jedna tylko studnia z wodą źródlaną.

A tyle się mówiło o wzorowej niemieckiej gospodarce, tu zaś przykład czegoć wręcz przeciwnego: **studnia o trzy metry od gnojówki.** Woda mętna, niesmaczna i niezdrowa.

Może nasi osadnicy, okrzepłszy, wrósłszy w ziemię, dowiodą, że potrafią gospodarować nie gorzej od Niemców. A gospodarstw tych jest już na Pomorzu Zachodnim około 100 tysięcy! Łączny zaś obszar ziemi, przez nich zajęty, blisko milion ha. Są oni najbliższym zapleczem naszego Wybrzeża i uzupełniają jego pracę.

MIKOŁAJEK BAŁTYCKI

Wszędzie wzdłuż Wybrzeża spotykaliśmy się z owocną działalnością Urzędu Morskiego. Polega ona między innymi na nieustannej walce o umocnienie brzegów i wydm nadmorskich. Brzegi umacnia się przez prostopadłe w stosunku do nich bicie pali drewnianych i wzmacnianie ich wielkimi złomami skalnymi.



Kaczyński jest rybakiem, w którego rodzinie tradycja rybactwa przechowuje się od lat 300.

Z wydmami sprawa jest mniej prosta. Zespoły robotnicze dzielą wydmy na równoległe kwadraty, jak gdyby szachownicę i granice tych kwadratów wysadzają gałązkami chrustu. Gdy wiatr ramy te wypełni piachem, czynność tę ponawia się. Po umiejscowieniu wydm sadzi się na nich cenne trawy, jak wydmuchrzyca, turzyca piaskowa, żytwica, koziabródka. Swymi korzonkami wstrzymują one pochód wydm w głąb lądu.

Czasami na wydmach widuje się pozostającego pod ochroną Mikołajka bałtyckiego, **piękną odmianę ostu,** bezmyślnie tępionego przez nieświadomą rękę wczasowicza.

To umiejscowianie wydm i troska o zanikające odmiany roślin były na odjezdnym wzruszającym objawem mądrej i przewidującej myśli ludzkiej.

JERZY GLAUS

Od naszego specjalnego wysłannika

Na Piotrkowskiej Ziemi...

Do czego prowadzi zacofanie i fanatyzm religijny — Jak konie służą zamiast traktorów — Ile dzieci w Łękińsku przypada na jedno jabłko?

STARY, wytarty „dunlop" ryknął, chrapnął i motor zgasł. Szofer się zdenerwował; naciskał nerwowo na pedał sprzęgła i gazu, ale nic nie pomagało. Obstąpiła nas zaraz grupka ciekawych dzieci wiejskich, które obmacywały karoserię i kopały po oponach. Do otwartej maski zbliżył się jeden z chłopców i wyjaśniał „fachowo" co do czego służy.

Zaintrygowany jego inteligencją podszedłem doń:

— Jak się nazywasz chłopcze?

— Leszek Zdończyk — odpowiedział zapytany.

— Ile masz lat?

— Jedenaście.

— Chodzisz do szkoły?

— Chodzę i nie, bo nie mam czasu.

— Jakże to — nie masz czasu?

— Ciekawy jestem, czy pan, gdyby musiał zarobić na kawałek chleba, chodziłby do szkoły. Co innego religie zakładać, a co innego służyć od urodzenia po obcych ludziach dla miski zalewajki i „wyrka" w oborze.

Przypatrzyłem się chłopcu bliżej.

— Co ty mówisz? Religię zakładać — co to znaczy?

Widocznie bardzo byłem zdziwiony, bo chłopiec cofnął się pod naporem mojego wzroku. Ale nie przejął się.

— No co; pan nie jest z tych sekciarzy? Bo tu u nas kto się obcy pojawi — to mówią, że jest od tych „baptystów" i gotowi są każdemu mordy nabić — dodał na usprawiedliwienie mały Leszek.

Ponieważ wracał z Gorzkowic, gdzie był po zakupy, a do domu miał jeszcze spory kawał drogi — zabraliśmy go do samochodu.

Po drodze Leszek rozgadał się na dobre.

Opowiadał o tym, że rodzice odumarli go jeszcze w wieku niemowlęcym, że pozostały po ojcu kawałek ziemi zabrał bogaty sąsiad, że i jego przygarnął, bo się przydaje do roboty, że do szkoły chodzi tylko zimą. Za chleb trzeba przecież odrobić.

Na koniec chłopiec opowiedział, jak to w Kamińsku pobili podobno przybyłych do nawracania „baptystów".

Po sprawdzeniu okazało się, że byli to nie „baptyści", a studenci historii, sztuki, przebywający na obozie naukowym w okolicach Piotrkowa.

Dojechaliśmy do zagrody okolonej płotem z białymi kamiennymi słupami. Dom i budynki gospodarskie „mówiły", że tu mieszka wyzyskiwacz.

— A po czym się odróżnia wyzyskiwacza od zwykłego zamożnego gospodarza? — zapytasz Czytelniku.

— Otóż u wyzyskiwacza ogrodzenie jest tak wybudowane, że na podwórku z żadnej strony nic nie można zobaczyć. To charakteryzuje zasklepienie — zamknięcie się w swoich dobrach.

— To tu — powiedział Leszek.

Zatrzymaliśmy „pudło" i chłopiec wysiadł.

Na pożegnanie wyraził jeszcze życzenie:

„Oh, żeby tak do miasta... — nauczyć się za murarza, albo choćby za krawca!"

PO drodze do Kamińska wszystkie napotkane konie szalały. Trzem wracającym z targu kobietom musieliśmy pomagać przeprowadzić „karego" obok naszej „limuzyny". Nie wiem, czy tak strasznie wyglądała, bo i ludzie „wybałuszali" oczy. W każdym razie była trochę inna niż traktor, a to, że jej się konie bały i ludziska dziwili — znak braku „obycia cywilizacyjnego".

— Ale to na zakręcie wyłoniła się wieża kamińskiego kościoła, przed którym odbyła się właśnie religijna awantura. (Nie warto o tym więcej pisać).

Niedługo potem wpadliśmy, jak rakietowym samochodem, (takich jeszcze nie ma nawet w Ameryce) do Kamińska, położonego w pobliżu pasma krakowsko - częstochowskiego nad autostradą Warszawa — Katowice.

Przed gminną spółdzielnią stał, jakby na zamówienie, członek zarządu i kierownik ośrodka maszynowego w Kamińsku (a jakże — jest ośrodek maszynowy SCh) — **OB. PIWOŃSKI** z Gorzędowa, posiadacz trzyhektarowej włości w tejże gromadzie.

Zaraz posłał po klucze od ośrodka i zademonstrował nam jego wnętrze. Ośrodek — jak wszystkie inne w Polsce — nawet trochę biedniejszy, bo nie ma traktoru (w tym sęk), ale tym się różni od innych, że jest na usługi tylko biednych chłopów i ceny za używanie narzędzi ob. Piwoński już zróżniczkował, tj. bogacze więcej płacą, a biedni mniej.

Chłopi korzystają z maszyn i narzędzi bardzo chętnie. Lamentują tylko, że nie ma traktoru.

Za konną obróbkę, płacą bowiem **2.000 — 2.300 zł dziennie, tj. dwa razy tyle co przed wojną (50 kg żyta).**

Bogacze nie kwapią się do brania zboża, bo trzebaby było brać 100 kg, a na gotówkę jakoś to „uczciwiej" wychodzi.

Tak więc w Kamińsku konie służą zamiast traktorów.

Przy kalkulacji na obróbkę traktorem sprawa wyglądałaby tak: **za dzień pracy razem z obsługą koszt wyniósłby 3.000 zł dziennie, a traktorem można 4 razy tyle obrobić co parą koni, tzn. o połowę taniej, jak przed wojną końmi.**

***

OŚRODEK obejrzeliśmy, **ruszamy** szybko do Łękińska. Tym bardziej, że ob. Piwoński twierdzi, że nigdy nic nie wiadomo... A nuż wezmą nas za „baptystów" i... lepiej nie mówić.

ŁĘKIŃSKO — to nie tylko wieś. Jest tam bowiem **rolnicza spółdzielnia produkcyjna,** która powstała na byłym majątku obszarniczym, rozparcelowanym po wojnie między chłopów małorolnych i służbę folwarczną.

Spółdzielnia liczy 22 udziały po 5 hektarów ziemi ornej i po 1 ha łąk. Każdy z udziałowców oddzielnie hoduje trzodę chlewną i bydło. Konie są na ogólnym utrzymaniu spółdzielni.

(Dokończenie na str. 7)

SPORT

Kpt. Alfus »zrezygnował«

Komunikat Komisji Głównej Urzędu Kultury Fizycznej i Polskiego Związku Piłki Nożnej

Specjalna Komisja Głównego Urzędu Kultury Fizycznej i Polskiego Związku Piłki Nożnej, której zadaniem było zbadanie działalności Śl. OPZN zakończyła swe prace i wydała oficjalny komunikat, który ma następujące brzmienie:

„Komisja Polskiego Związku Piłki Nożnej w obecności delegata Głównego Urzędu Kultury Fizycznej po przeprowadzeniu szczegółowych dochodzeń i zapoznaniu się z całokształtem zarzutów postawionych niżej wymienionym członkom Zarządu Śl. OZPN, postanowiła:

1) Wobec rezygnacji dotychczasowego prezesa Śl. OZPN mianować z dniem 2-go października 1948 r. ob. Ulewicza Kazimierza pełnomocnikiem PZPN dla skoordynowania i przeprowadzenia prac Śl. OZPN oraz przygotowania i zwołania w terminie najdalej 3 miesięcy nadzwyczajnego walnego zebrania Śl. OZPN.

2) Zdyskwalifikować i usunąć z życia sportowego ob. ob. Dublaszewskiego, Wietrznego, Staworzyńskiego, Smelcerczyka:

a) za wrogie klasowo nastawienie do sportu robotniczego,

b) za faworyzowanie klubów niezwiązanych z ideologią Polski Ludowej,

c) wyciąganie korzyści osobistych i materialnych z tytułu zajmowanych stanowisk społecznych.

3) Przyjąć do zatwierdzającej wiadomości rezygnację kpt. związkowego Śl. OZPN i PZPN Zygmunta Alfusa, sekretarza honorowego Śl. OZPN Adama Sztuki, oraz sekretarza Śl. OZPN i członka komisji rewizyjnej PZPN-u Jana Antoszewskiego, w związku z przeprowadzoną przez nich samokrytyką dotychczasowej działalności.

Władze sportu polskiego przeprowadzą w przyszłości konsekwentne wyeliminowanie z życia sportowego Polski Ludowej elementów obcych o wrogim nastawieniu do klasy pracującej.

Podpisali: delegat Głównego Urzędu Kultury Fizycznej: Czarnik ppłk., przedstawiciele PZPN: Nowak, Szymkowiak, Sznajder mjr, Przeworski inż.

BOKS
w całym kraju

GWARDIA — POLONIA 14:2

W meczu bokserskim o mistrzostwo warszawskiej klasy A, ZS Gwardia wysoko pokonała Polonię 14:2.

Jedyne dwa punkty dla Polonii zdobył w wadze średniej mistrz Polski Zagórski.

JUNIORZY SZCZECINA WYGRYWAJĄ W GDAŃSKU 10:6

W sali Stoczni Gdańskiej odbył się mecz pięściarski na rzecz odbudowy Warszawy między drużynami juniorów Szczecina i Gdańska, zakończony zwycięstwem juniorów Szczecina w stosunku 10:6.

LEGIA (CHEŁMŻA) — GRYF (TORUŃ) 12:4

W meczu pięściarskim o drużynowe mistrzostwo Pomorza, rozegranym w Chełmży między zespołem miejscowej Legii i toruńskiego Gryfu, wysokie i zasłużone zwycięstwo odnieśli gospodarze w stosunku 12:4.

W drużynie Legii zabrakło Cebulaka, który leczy kontuzjowaną rękę.

Dodatek dla dzieci

»MÓJ DZIENNIK«

ukaże się

w dniu jutrzejszym

RADIO

ŚRODA, 6 PAŹDZIERNIKA

5.10 Sygn. czasu, 5.20 Muz. 6.00 Gimn. 6.10 Dziennik. 6.25 Muz. 7.00 Wiad. 7.20 Muz. 8.00 Muz. 8.55 „Spotkanie nad morzem". 9.15 Inform. 11.40 „Budujemy dom". 12.10 Kronika kulturalna Zw. Radzieckiego. 12.30 Muz. dla szkół. 15.30 Baśń — z Katowic. 15.50 Muz. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.30 Skrz. techn. 16.45 „Gramy w szachy". 17.00 Koncert. 17.45 Pog. nauk. 17.50 „Gawęda lekar[illegible]". 18.00 „Dawna muzyka". 18.35 „[illegible]ncypantki". 19.00 Audycja dla wojska. 19.15 Koncert. Orkiestry Filharmonii Warsz. 19.30 Piosenki. [illegible] Dziennik wiecz. 21.00 Aud. szo[illegible]owska. 21.40 „Dom przy drodze". [illegible]poemat. 22.00 Muz. tan. 23.00 Ostat. wiad. 23.10 Muz. tan.

O puchar ś.p. Józefa Kałuży

Warszawa — Śląsk 3:3 (1:1)

W meczu piłkarskim o puchar ś. p. Józefa Kałuży, **Warszawa zremisowała ze Śląskiem 3:3 (1:1).** Bramki dla Warszawy zdobyli: **Górski, Oprych, Mordarski.** Dla Śląska: **Cieślik, Przecherka i samobójcza.** Sędziował Przybysz z Poznania. Widzów 6.000.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: **Śląsk:** Janik, Janduda, Siwy, Gajdzik, Bartyla (Wieczorek), Suszczyk, Kubicki, Cieślik, Alszer, Muskała, Przecherka. **Warszawa:** Skromny, Wołosz, Pruski, Łabęda, Szczurek, Wiśniewski, Mordarski, Górski, Oprych, Wilczyński, Jaźnicki.

Mimo, że podczas całego spotkania padał ulewny deszcz, gra stała na dobrym poziomie. Mecz, dzięki żywej grze, był bardzo interesujący. Drużyna Śląska oparta na reprezentantach Polski, raczej zawiodła. W drużynie śląskiej najlepiej zagrali w ataku: Cieślik (w pierwszej połowie gry) i Przecherka, w obronie Janduda. Nieźle wypadła również pomoc.

Drużyna stolicy była dziś doskonale usposobiona i gdyby nie samobójcza bramka obrońcy Pruskiego, mecz mógłby się zakończyć zwycięstwem drużyny gospodarzy. Najlepszą formacją był napad, w którym wyróżniała się szczególnie trójka „Legii" — **Oprych, Górski, Mordarski.** Jaźnicki był nieco słabszy, a debiutant Wilczyński nie wytrzymał meczu kondycyjnie. Bramkarz Skromny mimo puszczenia trzech bramek był jednym z mocniejszych punktów drużyny.

Drużyna stolicy miała w polu nieznaczną przewagę nad przeciwnikiem, jednak napastnikom brak było wykończenia akcji. Wynik remisowy zasłużony. Bramki padły w następującej kolejności: w 10 minucie Cieślik, pięknym górnym strzałem zdobywa dla Śląska prowadzenie. W 20 minucie Warszawa wyrównała ze strzału Górskiego. Po przerwie Oprych w 3 minucie zdobył prowadzenie dla Warszawy. W 13 minucie Przecherka pięknym strzałem wyrównał. W 16 minucie obrońca Warszawy Pruski strzela do własnej bramki. Wynik meczu ustala w 35 minucie Mordarski.

Poznań — Łódź 6:0 (2:0)

Rozegrany w Poznaniu mecz piłkarski z cyklu rozgrywek o puchar ś. p. Józefa Kałuży pomiędzy reprezentacją Łodzi i Poznania zakończył się wysokim i w pełni zasłużonym **zwycięstwem zespołu poznańskiego w stosunku 6:0 (2:0).**

Drużyny wystąpiły w następujących składach: **Łódź:** Komar, Włodarczyk, Łuć I, Szaliński, Urban, Miller, Patkolo, Łącz, Koczewski. (Janeczek), Baran, Hogendorf. **Poznań:** Krystkowiak, Dusik, Sobkowiak, Sroka (Groński), Tarka, Słoma, Wojciechowski II, Jóźwiak, Gogolewski, (Czapczyk), Gierak, Białas.

Samo spotkanie chociaż stało na przeciętnym poziomie dostarczyło widowni dużo emocji. Drużyna poznańska występująca w odmłodzonym składzie zagrała bardzo ambitnie. Atak złożony w przeważającej części z młodych zawodników, doskonale zagrywał w polu i niebezpiecznie strzelał. O skuteczności strzałowej najlepiej świadczy wynik końcowy. Na tle drużyny poznańskiej łodzianie wypadli słabo. Trudno w ogóle kogoś wyróżnić, a wprost skandalicznie zagrano w linii ofensywnej. Obaj skrzydłowi: Hogendorf i Patkolo przegrywali wszystkie niemal pojedynki z poznańskimi obrońcami, a trójka środkowa gubiła się na polu karnym.

Pierwszą bramkę uzyskał Poznań z rzutu karnego, podyktowanego w 25 minucie za rękę obrońcy na polu karnym. Pewnym egzekutorem był Wojciechowski II, już w minutę później Białas po pięknej akcji z Wojciechowskim II ustalili wynik do przerwy.

Po zmianie stron Jóźwiak już w 3 minucie uzyskał z przeboju trzecią bramkę, a w 24 min. Wojciechowski II był strzelcem 4 bramki. W 32 min. Jóźwiak przestrzelił rzut karny, zrehabilitował się jednak później, zdobywając z podania Czapczyka 5 bramkę dla barw Poznania. W 44 min. Czapczyk strzałem nie do obrony uzyskał 6 i ostatnią bramkę dnia.

Zawody prowadził obiektywnie sędzia Kukucki z Gdańska. **Widzów ok. 6 tys. osób — bardzo mało.**

O wejście do Ligi

„LECHIA" — PTC 7:2

Na Stadionie Miejskim w Gdańsku rozegrano mecz piłkarski o wejście do Ligi między PTC (Pabianice) i gdańską „Lechią". Spotkanie zakończyło się zwycięstwem „Lechii" w stosunku 7:2. Bramki dla „Lechii" strzelili:

SZOMBIERKI — RADOMIAK 3:0 (1:0)

W piłkarskim meczu o wejście do Ligi Szombierki pokonały miejscowego Radomiaka 3:0 (1:0).

— o —

Spopularyzujmy na wsi

SPORT ZAPAŚNICZY

SPRAWA usportowienia wsi zaczyna wchodzić na tory właściwe. Dowodem tego jest choćby jedna z konferencyj władz sportowych w GUKF, która zajęła się zagadnieniem umasowienia sportu, a specjalnie wprowadzenia atletyki na wieś.

Czy jednak atletyka może być sportem wsi?

Może być z powodzeniem.

Dlaczego?

Dlatego, że po pierwsze — na wsi istnieje pewnego rodzaju dogodność uprawiania tego sportu, dzięki przerwie w pracach rolnych w okresie jesienno - zimowym, po drugie — jest chętna do tego młodzież, i po trzecie wreszcie — atletyka nie wymaga zbyt kosztownych urządzeń sportowych. Wystarczy mata do zapasów, sporządzona najprostszym sposobem, kilka lin zapaśniczych oraz ciężarki do ćwiczeń.

Pozostaje jeszcze ostatni warunek: sala. Ta znowu nie musi być specjalnie duża i w każdej wsi na pewno znajdzie się taka w domu ludowym, czy w b. budynkach dworskich.

Czy młodzież wiejska skusi się jednak na tego rodzaju sport?

Początkowo może nie, bo niejeden chłop powie:

— Jasiek, nie chodź, bo złamiesz rękę, lub

— kiedyś tego nie było i ludzie też żyli.

Pierwsze kroki atletyki na wsi nie będą więc łatwe. Ale z drugiej strony — na wsi istnieją pewne zwyczaje, istnieje tradycja, kiedy w określonych dniach roku młodzież urządza coś w rodzaju turniejów zapaśniczych. Ma to miejsce szczególnie w okresie Wielkanocy. Są one niczym innym, jak właśnie walkami zapaśniczymi. A na pastwiskach, czy nie widzi się prób siły i zręczności chłopaków wiejskich?

A zatem popularność sportu zapaśniczego na wsi istnieje niewątpliwie. Trzeba tylko podejść odpowiednio do młodzieży, a rezultaty postępów sportowych i zainteresowania różnymi gałęziami sportu nie dadzą długo na siebie czekać.

Nie znaczy to oczywiście, że na wieś należy wprowadzać tylko i wyłącznie atletykę. Również bowiem i gry sportowe mają tam doskonałe możliwości rozwoju i znajdą na pewno wielu amatorów.

Jakie korzyści przyniosłoby wprowadzenie atletyki na wsi i tym samym ogólne podniesienie poziomu sportowego tej warstwy ludności polskiej, nie trzeba chyba mówić. Wystarczy powiedzieć jedno: odciągnęłoby to młodzież wiejską od wódki i związanych z nią następstw, a państwu przysporzyłoby zdrowych i silnych obywateli.

(wiel)

OGŁOSZENIE

Wydział I Cywilny Sądu Okręgowego w Warszawie ogłasza, że wpłynął do tegoż Sądu pozew **Bilińskiego Jana - Ludwika** przeciwko **Bilińskiej Otylii - Izabelli** o rozwód oraz że dla nieznanej z miejsca pobytu **Bilińskiej Otylii - Izabelli** został wyznaczony kurator w osobie adwokata **Witolda Terajewicza**, zam. w Warszawie przy ul. Noakowskiego 10 m. 3.

Nr akt. I.C.824/48.

2107R

OGŁOSZENIE
w sprawie nielegalnego uboju zwierząt rzeźnych

Wobec częstych wypadków dokonywania nielegalnego uboju zwierząt rzeźnych — dla ochrony zdrowia ludzkiego przed niebezpieczeństwem wskutek spożycia mięsa z nielegalnego uboju, zakażonego nieraz trychinami, wągrzycą, różycą świń, paratyfusami i innymi chorobami, przenoszącymi się na ludzi — Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Weterynarii — przypomina, że na podstawie art. 1 p. p. a i b rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 22 marca 1928 roku (Dz. U. R. P. nr 38, poz. 361) o badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa — do obrotu dopuszczane jest jedynie mięso, pochodzące ze zwierząt poddanych badaniu przed ubojem i po uboju, oznakowane stemplem właściwej rzeźni lub lekarza wet., a zarządzeniem Prezydenta Miasta z dnia 25 listopada 1947 roku na terenie m. Łodzi został wprowadzony obowiązek poddawania urzędowemu badaniu również zwierząt ubijanych w celu spożycia we własnym gospodarstwie domowym i mięsa z nich pochodzącego.

Przypomina się też, że z mocy zarządzenia Prezydenta Miasta z dnia 16 stycznia 1947 roku przetwory mięsne **wprowadzane** na teren miasta winny być sprawdzane na stacji kontroli mięsa (i wędlin).

Kto poddaje ubojowi zwierzęta potajemnie lub wprowadza w obrót mięso z tych zwierząt bez uprzedniego poddania urzędowemu badaniu i oznakowaniu podlega wymierzanej w trybie administracyjnym karze grzywny do 50.000 zł lub aresztu do trzech miesięcy z mocy art. 32 pkt 1) i 3) powołanego wyżej rozporządzenia Prezydenta Rzplitej w brzmieniu ustawy z dnia 1 marca 1938 roku (Dz. U. R. P. nr 18, poz. 132).

Łódź, dnia 24 września 1948 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

2106R

Na Piotrkowskiej Ziemi...

(Dokończenie ze str. 7)

Widzę, jak niektórzy wyobrażają sobie te konie, że chude, że ledwie łażą itd. Ale gdzież tam! Konie są wypasione jak smoki, a czyściutko utrzymane, gładkie, jak panienki. z tą różnicą, że „noszą się" — w przeciwieństwie do obecnych kobiet — krótko. (Ostrzyżone grzywy).

Na podkreślenie zasługują we wzorowym porządku utrzymane maszyny i budynki gospodarcze, będące w posiadaniu spółdzielni.

Udziałowcy narzekają tylko na „ośmioraki", w których dotychczas są zmuszeni mieszkać, a te przypominają im ponure lata służby na dworze pana dziedzica.

Widać tu brak opieki ze strony odpowiednich czynników, bo członkowie łękińskiej spółdzielni produkcyjnej powinni już mieszkać we własnych, przyzwoitych domach.

No, a poza tym jakoś z tą dyscypliną w spółdzielni... nie bardzo. Dziećmi nie można się wysługiwać w zespołowej pracy, tym bardziej, że do roboty na gospodarstwie wymagana jest tylko jedna (!) osoba dziennie.

Muszę przy tym skrytykować jeszcze dzieci, gdyż z 20 drzew w sadzie owocowym pozrywały jabłka podobno jeszcze w lipcu. Dotychczas utrzymało się jeszcze kilka, ale te nie wystarczą nawet po jednej [illegible]ce na każde dziecko.

IKAR.

B-3490

Rżną, masakrują, duszą, trują...

Jaką lekturą karmi się dzieci amerykańskie

Redakcji „Dziennika Ludowego“ udało się uzyskać artykuł Kornieja Czukowskiego, słynnego pisarza radzieckiego dla dzieci oraz wybitnego znawcę problemów wieku dziecięcego. W interesującym swym artykule, Czukowski porusza zagadnienie demoralizacji, dzieci i młodzieży w Stanach Zjednoczonych przez nieodpowiednią i szkodliwą lekturę.

SZPICEL policyjny stał się bogiem i zaczął czynić cuda. O tym dowiedziałem się po raz pierwszy z tygodnika, wydawanego w Nowym Jorku dla dzieci i młodzieży. Tygodnik nazywa się: „**NADCZŁOWIEK**“ („Supermen“).

Każdy jego numer od pierwszej do ostatniej stronicy jest poświęcony opisowi cudów, dokonanych przez nowoobjawionego boga. Oto ten złapał w oceanie wieloryba i podrzuca go do góry, niczym płotkę, oto unosi się nad ziemią w chmurach bez pomocy samolotu, czy balonu...

Nie ma też żadnych trudności z przeskoczeniem przez drapacza chmur. Pociski z największych dział odbijają się od niego niczym ziarnka grochu.

PROSTO Z NIEBIOS

Jak i przystoi bóstwom wszelkich religii, zszedł na ziemię prosto z niebios. Pochodzi z odległej planety Kripton, stamtąd przybył do Stanów Zjednoczonych, ponieważ jego macierzysta planeta, okazała się, zgodnie z panującą modą amerykańską — bombą atomową, która lada chwila może wybuchnąć

To bóstwo z niebios pozostaje w ścisłym kontakcie z nowojorską policją i w tym celu zostało ono zesłane na ziemię. Z góry wiadomo, że każdorazowo, gdy w numerze tygodnika ten wszechpotężny tytan dokona z pół tuzina swych nadludzkich wyczynów — podniesie bez wysiłku dziesięciotonowy autobus lub przerzuci do odległej dzielnicy tuzin kilkupiętrowych kamienic — na ostatniej stronicy ukaże się wzór cnót — „kop“ (policjant) ze swoją pałką gumową i zbierze obfite żniwo z jego mistycznych wyczynów.

Nadczłowiek zwie się Clarke Kent. MAM przed sobą np. tygodnik „**BATMAN**“, w którym już od kilku lat popisuje się inny agent policyjny nazwiskiem Bruce Wain.

Sądząc z tych czasopism bandytyzm w zaoceanicznej republice urósł do takich rozmiarów, że tylko cudotwórcy, którzy zeszli z niebios, mogą prowadzić skuteczną z nim walkę.

W każdym numerze z miesiąca na miesiąc — nowe i nowe „sukcesy“ kryminalne niezliczonych bandytów, gangsterów, rozpruwaczy kas ogniotrwałych, fałszerzy banknotów, rabusiów, morderców.

KOLEKCJA OKROPNOŚCI ZA 5 CENTÓW

Na każdej ulicy, na każdym rogu, u każdego kolportera pism, w każdym kiosku — po cenie bardzo niskiej — za 5 i 10 centów dziecku podrzuca się te krwawe broszurki, zwane „comics“. Na dzieci i młodzież nieprzerwaną lawiną spływają „detective comics“, „adventure comics“ „sensational comics“, „ale — american comics“ — w sumie dwieście pięćdziesiąt czasopism dziecięcych o wielomilionowym ogólnym nakładzie.

W tych czasopismach rżną, masakrują, rozstrzeliwują, duszą, trują, kaleczą i topią ludzi, zrzucają ich w pełnym biegu z pociągów, samolotów, lub ciągną do więzień na krzesło elektryczne.

We wszystkich tych wielomilionowych wydawnictwach założenie moralne jest jedno: człowiek dla człowieka — to wilk. Wyłączna ich treść: polowanie ludzi na ludzi, łowy i szczucie, upajanie się pogonią i obławami. Do tego zwierzęcego hazardu wciąga się uporczywie dzieci i młodzież.

Przyznać przy tym należy bezstronnie, że forma literacka wszystkich „comics“ dostosowana jest do wymagań wieku dziecięcego: opowiadanie rozwija się przy pomocy jedynie kolejnej zmiany obrazków, zaopatrzonych w minimalną ilość tekstu, fabuła, mimo, że płasko idiotyczna, nasycona maksymalną dynamiką.

Obecnie niesposób wyobrazić sobie dziecko amerykańskie bez nieodłącznego „comics“. Jakakolwiek obrona maleństw przed tym kolosalnym złem jest więcej, niż utrudniona: zbyt duże dochody przynosi ono trustom wydawniczym.

Jakże idylliczne wydają się te czasy, kiedy przed czterdziestu laty w tymże Nowym Jorku jakiś bankrutujący wydawca wpadł na pomysł drukowania lichych bzdur na temat przygód dwóch detektywów — Nata Pinkertona i Nika Cartera.

Ich „przygody“ sprowadzały się z reguły do tego, że kulami rewolwerowymi każdego dnia uśmiercali przynajmniej dwadzieścia osób. Prócz codziennego dziurawienia cudzych czaszek niczego innego nie żądano od tych starodawnych bohaterów młodzieży amerykańskiej. Nie mieli oni pretensji, by uważano ich za nadludzi, którzy spłynęli z niebios do komisariatu policyjnego. Cudotwórstwa też nie uprawiali.

Obecnie te ich naiwne praktyki rewolwerowe odeszły w daleką przeszłość, ale treść zasadnicza pozostała naturalnie bez zmiany: masowa demoralizacją dzieci, zaszczepianie im bestialskich instynktów. W ciągu ostatnich jednak lat epidemia przyjęła formy żywiołowe, intensywność jej trujących wyziewów wzrosła tysiąckrotnie.

Niezwykła kradzież, tuzinowy rabunek nie cieszą się w tych tygodnikach kredytem. Wydawcy amerykańscy stali się smakoszami, domagają się teraz takich czynów zbrodniczych, jakie się jeszcze nigdy i nigdzie nie zdarzały. Najbardziej wyszukane, najbardziej wyrafinowane metody dawnych opryszków i morderców wydają im się niedołężnym chałupnictwem.

I oto dzisiejszy „twórcy“ krwawych nowel dla dzieci zużytkowują całą energię swych mózgów, ażeby wymyśleć świeże, takie jakich nikt jeszcze nie znał i nikt jeszcze nie uprawiał sposoby morderstw, rabunków, oszustw.

Dla tej kryminalnej ekscentryki w krwawych czasopismach autorzy opowieści wyzyskują supernowoczesne zdobycze nauki — fizyki, mechaniki, chemii. Stąd coraz częściej i częściej, jako najbardziej zdeklarowani gangsterzy występują uczeni.

Sądząc z niezliczonych „comics“ cała nauka i technika pozostaje na usługach bandytów. Na szczycie drapacza chmur, pośród telewizorów, radarów i najbardziej nowoczesnych przyrządów znajduje się w swym laboratorium wszechwidzące oko, wódz potężnego trustu bandytów i przy pomocy doskonałych wynalazków technicznych kieruje rabunkiem mieszkańców dwóch kontynentów.

W ostatnim zaś numerze „Batmana“ widzimy szajkę rabusiów zwących siebie „bandytami przyszłości“. Dokonują oni swych wyczynów przy pomocy metalowych „robotów“ kierowanych przyrządami najnowszej konstrukcji. Burzą przy tym olbrzymie gmachy przez stosowanie specjalnych maszyn automatycznych, którymi kierują fale radiowe. Gdy policja usiłuje ścigać zbrodniarzy, uruchamiają oni w swym samochodzie śmigło i na tym helikopterze unoszą się w górę. Ich złodziejski żargon obfituje w terminy naukowe.

NAUKA HITLERA NIE POSZŁA W LAS

Takie hitlerowskie skojarzenie nauki i łotrostwa stało się już codziennym zjawiskiem w amerykańskiej literaturze dla dzieci i młodzieży.

Naturalnie, z grona postępowych pedagogów Ameryki wielokrotnie rozlegają się protesty przeciwko takiej demoralizacji dzieci, przeciwko kultowi zbrodni i szpiclostwa. Przodujący pedagodzy z rozpaczą wskazują, że uczniowie amerykańscy nie czytają teraz dzieł Marka Twaina, czy Dickensa, ale delektują się przygodami „kobiety - węża“, która kradnie brylanty, usypiając gazem nasennym ich właścicieli lub przygodami „pingwina“, słynnego złodzieja, dokonywującego zuchwałych kradzieży przy pomocy tresowanych ptaków. Pedagodzy skarżą się, że krwawe „comics“ zalewają i przytłaczają wychodzące w Ameryce wartościowe dzieła literackie. Konkurować z „comics“ jest rzeczą niemożliwą: trusty wydawnicze wydatkują kolosalne sumy na ich reklamę.

KORNIEJ CZUKOWSKI

List z Ziemi Słupskiej

Co robić z owocami?

MAMY wielki urodzaj na jabłka — ale, niestety, korzyść z nich prawie żadna gdyż wobec wielkiej podaży, rynek jest przesycony i sklepy ani **spółdzielnie** nie chcą kupować, a gdy kupią, to wprost za bezcen. **Smutne to, że nikt nie zajął się skupem jabłek na cele przemysłowe, jak przeróbka na wino, marmolady, suszenie itp., co pomnożyłoby zasoby żywnościowe, a rolnikom dało jakiś zarobek.** Czy rolnicy mają jabłka dawać jako karmę bydłu? — bo nie wiadomo, co z nimi robić...

Związek Samopomocy Chłopskiej organizuje wycieczkę do Wrocławia — tak więc rolnicy Ziemi Słupskiej wyjadą specjalnym pociągiem na Wystawę Ziem Odzyskanych.

Gromady wiejskie objeżdża inspektor od FOR (Fundusz Oszczędn. Rol.) z województwa, wyjaśniając rolnikom cel tych wkładów oszczędnościowych.

O ile chodzi o wpłaty na Fundusz Oszczędnościowy, powiat słupski wywiązał się na ogół dobrze z tego obowiązku społecznego. Należałoby jednak roztoczyć większy nadzór nad funkcjonowaniem aparatu podatkowego i oszczędnościowego, aby wymiary były dokonywane sprawiedliwie i aby uwzględniano przepisy ustawy oszczędnościowej. Zdarzały się bowiem wypadki, że sekretarze gminni, przyjmując podania o ulgi, uprzedzali, że jest to bezcelowe, gdyż wkład oszczędnościowy musi być wpłacony, w przeciwnym razie nastąpi licytacja (zajęcie). Takie rygorystyczne odrzucanie paragrafów ustawy przewidujących ulgi wprowadza rozgoryczenie wśród rolników, którzy czytają gazety i dobrze wiedzą, czy mają prawo do ulgi czy nie, **wbrew biurokratycznym nastawieniom urzędników gminy.**

WŁAD. ŁUKASIK



„Nieśmiały, jak panienka".

Zdzisław Kubalski

WOJEWODA (1)

Opowiadanie

DZIWNY to był człowiek.

Co mogło zwracać na niego uwagę innych, to chyba tylko niedbały, zawsze przyniszczony ubiór, pewne chroniczne roztargnienie i cechy organiczne, które mężczyznę kwalifikują do miana „chuchro".

Niski, drobny, drepczący zawsze nieśmiało, wiecznie zalękniony wyraz twarzy — dający mgliste pojęcie o kompleksie niższości — włosy w nieładzie...

Jedno, co zdumiewało wszystkich, a było przyczyną wielu wydarzeń wesołych, czy smutnych — to spuścizna po rodzicu w postaci nazwiska.

Nazywał się Wojewoda.

Był wiejskim nauczycielem. Siedział na głuchej prowincji w małej wiosce Rosieńcu i dzielił się swoją mądrością z gromadą wiejskich dzieciaków. Poza obręb gminy rzadko wyjeżdżał, chyba w nagłych lub tylko poważnych sprawach służbowych.

Wieś lubiła go.

— ...Bo to takie ciche... dobre... nikomu nie doskwrze... a nieśmiałe, jak panienka... — tkliwie szeptały wiejskie mamy, zwłaszcza te, mające kogoś „na wydaniu". (Wojewoda był kawalerem).

Wojewoda nikogo nie skrzywdził, chyba jakiegoś robaczka przez nieuwagę, nikogo nie obmówił, z nikogo nie łupił skóry (może niekiedy z kartofli, bo i to się zdarzało w jego kawalerskim życiu).

Toteż zdumiał się niepomiernie, gdy jesienią 1936 r. zawiadomiono go, iż decyzją Inspektoratu przeniesiony zostaje z dniem tym a tym do wsi Skoroszyc, w tymże samym powiecie, do takiejże szkoły powszechnej, na takąż samą posadę.

Zastanawiał się, co to ma znaczyć, lecz przez myśl mu nawet nie przeszło, by szukać wyjaśnień w Inspektoracie.

— Każą, to trzeba... ot i już!

Na małej mapce powiatu odszukał Skoroszyce, maleńką głuchą wioskę (nieco głuchszą od Rosieńca) odległą od najbliższego przystanku kolejowego o 11 kilometrów.

— Trzeba będzie na dwa dni przed odjazdem nadać depeszę, by wysłali po mnie jakąś furmankę do kolei — wywnioskował rzeczowo.

—oOo—

Akurat na trzy dni przed przyjazdem nowego nauczyciela wieś Skoroszyce przeżywała nielada historyczny dzień: Oto bawiący przejazdem w parafii biskup miał rozjaśnić swą wielebną postacią ciemny zaścianek, miał przewieźć z największą łaskawością swoją godną osobę wyboistą skoroszycką drogą i niemniej łaskawym spojrzeniem pasterskim potuczyć na duchu swoje owieczki, które na wieść o tym zbaraniały i czyniły wrażenie pokąsanych przez roje czerwcowych gzów cieląt.

Pierwsze fale popłochu popłynęły z urzędu gminnego, promieniując stopniowo na całą wieś, a czyniąc zamęt w najstateczniejszych łbach.

W wigilię przyjazdu biskupa, o godzinie 4 rano pisarz gminny bębnił w okno sołtysa:

— Sołtysie... sołtysie... wstawajcie!

— A co tam? pali się?! — odburknął zza ściany głos przytłumiony, pełen cichej irytacji.

— Biskup...! — wyrzucił pisarz tylko jedno straszne słowo.

Sołtys zaspany był i niewyspany. Bo akurat wczoraj zasiedział się długo w noc Sprzedawał cielę sąsiadowi (jałoszeczkę na chowanie) no i wedle tradycji... wiadomo — „litkup". A że tam ktoś barabani za oknem i człowiekowi w głowie litkupne szumy hulają, to łatwo zamiast „biskup" zrozumieć „litkup".

— Co? Litkup. Won psiewiaro! — Jeszcze wam mało... dosyć mam litkupów — krzyczał, nakrywszy głowę kołdrą nie patrząc kto... i po co...

— Sołtysie, wstawaj!... Głupcze!

Wyjrzał sołtys... i oniemiał, truchcikiem w kalesonach wybiegł przed dom pobladły od strachu

— Śpisz... a nie wiesz, że biskup...

— Biskup...?

— Biskup przyjeżdża! — wrzasnął mu wprost w uszy pisarz.

— Aaaa...

— Do naszej wsi.

— Ooooo...

— A ty śpisz i o niczym nie wiesz!

— Nie — eee...

— Biegiem! Zbieraj ludzi — kobiety i dzieciaki też — trza wieś ubrać... trza bramy zbudować... wieś przystroić... bramy przystroić!...

— Trzeba wszystko przystroić!...

— Cicho! Podwodę zaraz mi dawaj. Trza do dziedzica jechać, do księdza, naradzić się... jak... co...:

Dalszy ciąg nastąpi.